ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 29
Niedziela 29 Stycznia 1939
Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20. powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Milion kilogramów bomb

zrzucili włoscy lotnicy na froncie katalońskim

W Rzymie ogłoszono oficjalne cyfry, obrazujące udział lotnictwa włoskiego w ofensywie katalońskiej, w okresie od 20 grudnia do 26 stycznia, t. j. do chwili zajęcia Barcelony.

W tym okresie, w ciągu 8 tysięcy godzin lotu, strącono 67 samolotów myśliwskich i bombardujących przeciwnika. Straty włoskie wynoszą: 5 aparatów myśliwskich, 5 lotników zabitych i 1 wziętego do niewoli.

ZRZUCONO MILION KG. BOMB i wystrzelono 100 tysięcy sztuk nabojów.

Nazwa „Katalonia" ich razi

Największy plac w Barcelonie—„Plaza de Catalunya" (Plac Katalonii) został przez faszystów przemianowany na „Plaze de Espana" (Plac Hiszpanii).

Na granicy francuskiej

Ruch uchodźców z Hiszpanii do Francji przybrał w ciągu dnia wczorajszego znaczne rozmiary. Na granicę francuską napływają wciąż piesi i samochody. Wczoraj przekroczyło granicę kilku wybitnych osobistości rządu republikańskiego, a m. in. minister stanu Tomasz Bilbao, przewodniczący parlamentu katalońskiego Perez Irlaboix oraz deputowany kataloński Galemau. Zapowiedziane jest przybycie 500 dzieci hiszpańskich, a w Bourgmadame oczekują przybycia 15 tysięcy ludzi.

Wydane w porozumieniu z rządem francuskim zarządzenia, zapobiegające napływowi uchodźców, wejdą w życie w dniu dzisiejszym.

Zaburzenia w Gibraltarze

W związku z okupacją Barcelony przez wojska gen. Franco, faszyści hiszpańscy urządzili w Gibraltarze szereg obchodów i manifestacji.

Stronnicy hiszpańskiego rządu republikańskiego odpowiedzieli kontr - demonstracjami. W kilku punktach miasta doszło do starć, które nie przybrały jednakże większych rozmiarów.

Podstawy polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych

Ameryka przeciw dyktaturom

awanturom wojennym i gospodarce państw totalnych

Zastępca sekretarza stanu spraw zagranicznych Ameryki, Welles, wygłosił na dorocznym zebraniu nowojorskiego towarzystwa prawniczego przemówienie na temat podstaw polityki zagranicznej St. Zjednoczonych.

W obecnym, ciężkim położeniu międzynarodowym polityka St. Zjednoczonych—mówił Welles — da się scharakteryzować w 5-ciu następujących zasadniczych punktach:

1) Na kontynencie amerykańskim udało się ostatnio osiągnąć jednomyślność w sprawach, dotyczących interesów wspólnego pokoju oraz SOLIDARNOŚCI KONTYNENTALNEJ.

2) W Chinach obywatele St. Zjednoczonych posiadają traktatowo zabezpieczone uprawnienia. RZĄD ST. ZJEDNOCZONYCH NIE PRZYZNAJE NIKOMU PRAWA DO SAMOWOLNEJ LIKWIDACJI TYCH UPRAWNIEŃ, natomiast skłonny jest przedyskutować wraz z Japonią i Chinami projekty, zmierzające do nowego uregulowania tych uprawnień.

3) Jeżeli chodzi o nasz stosunek do „nowej Europy" — oświadczył Welles—to, respektując wewnętrzną formę rządów, będziemy zmuszeni zmienić nasze przyjazne do wszystkich w zasadzie narodów nastawienie, jeżeli narody te prowadzić będą POLITYKĘ NIELUDZKĄ, zagrażającą naszym usprawiedliwionym interesom, traktowo zastrzeżonym uprawnieniom lub też naszemu bezpieczeństwu.

4) W dziedzinie handlu zagranicznego jesteśmy PRZECIWNIKAMI AUTARCHII.

5) St. Zjednoczone — oświadczył na zakończenie Welles—prowadząc politykę neutralności, pragną być możliwie z daleka od niebezpieczeństwa wciągnięcia ich do wojny, prowadzonej przez innych. Jednakże Prezydent Roosevelt, zgodnie ze swym noworocznym orędziem, rozumie neutralność nie w sensie „ustawy sztywnej", z góry odmawiającej poparcia ofierze napaści.

Nowe linie obronne wojsk republikańskich

Katalonia walczy dalej

Dlaczego wojska republikańskie ewakuowały Barcelonę?

Z Perpignan donoszą, że dowództwo wojsk republikańskich rozpoczęło REORGANIZACJĘ SWEJ ARMII, która wycofała się z Barcelony. Główne siły republikańskie znajdowały się w piątek po południu w pobliżu miasta Gerony, odległego o 85 klm. w linji powietrznej od Barcelony.

Wzdłuż rzeki, przepływającej w pobliżu miasta, wznoszone są w pośpiechu FORTYFIKACJE.

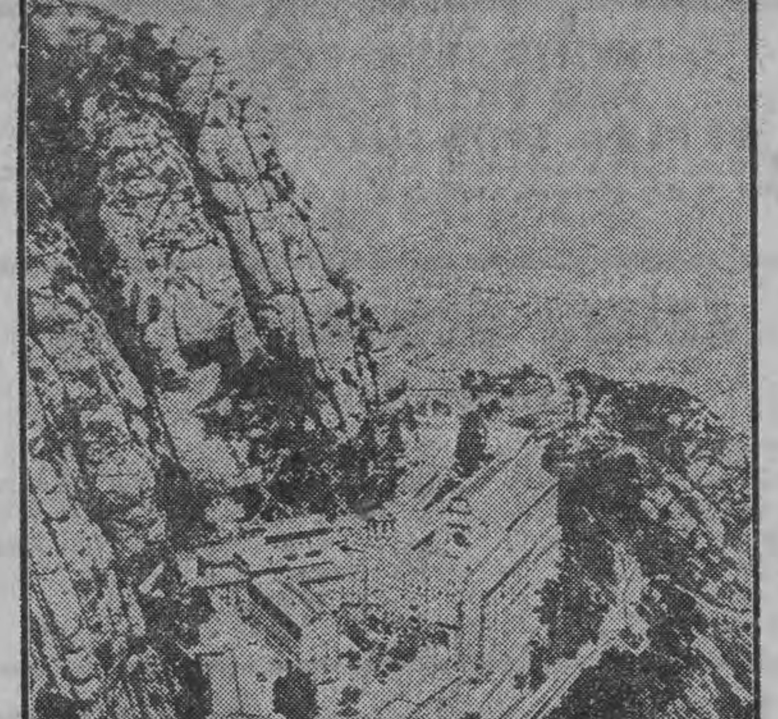
Wojska republikańskie zamierzają stawiać opór wojskom powstańczym na 2-ch odcinkach: wzdłuż szosy, biegnącej do Granollers oraz wzdłuż szosy, przebiegającej u wybrzeża morza Śródziemnego. Na obu tych odcinkach wznoszone są umocnienia.

Pod Peralada, gdzie mieści się obecnie siedziba Rządu republikańskiego i Figueres, zostały skoncentrowane NAJLEPSZE ODDZIAŁY WOJSK REPUBLIKAŃSKICH.

Wojska, znajdujące się w pobliżu Seo de Urgel, prowadzą akcję na własną rękę, ponieważ są zbyt oddalone od głównego teatru działań wojennych.

W Geronie ogłoszono wczoraj oficjalny komunikat ministerium obrony Hiszpanii. Podaje on, że republikanie ewakuowali Barcelonę, aby uniknąć oblężenia miasta o dwuch milionach mieszkańców, w czym WIĘKSZOŚĆ STANOWIĄ KOBIETY, DZIECI i STARCY.

Komunikat dodaje, iż bardzo gwałtowne bitwy TOCZĄ SIĘ NADAL NA WSZYSTKICH FRONTACH KATALONII, w szczególności na odcinkach Coldenargo, Solsoma, Turia, Manresa, Sabadell i Masnou.



PAŁAC PREZYDENTA HISZPANII POD BARCELONĄ.

Żółty front

Jak donosi komunikat chiński, po kilkudniowych naprężonych walkach, oddziałom chińskim udało się wstrzymać ofenzywę japońską w rejonie na północo - zachód od Hankou.

Główne walki rozegrały się w okolicy Tsin - Szang oraz Anlu. Na tym odcinku Chińczycy przeszli do kontr-natarcia. Jednocześnie oddziały partyzanckie przeprowadziły skuteczny atak na tyły frontu japońskiego w rejonie Tsiu-Tao.

Departament mobilizacji w Wielkiej Brytanii

W piątek wieczorem ogłoszono oficjalnie w Londynie o utworzeniu nowego stanowiska dyrektora departamentu mobilizacji. Na stanowisko to został powołany H. C. B. Wemyss, który będzie podlegał ministrowi wojny.

Stalowe paszcze armat
floty francuskiej na Morzu Śródziemnym



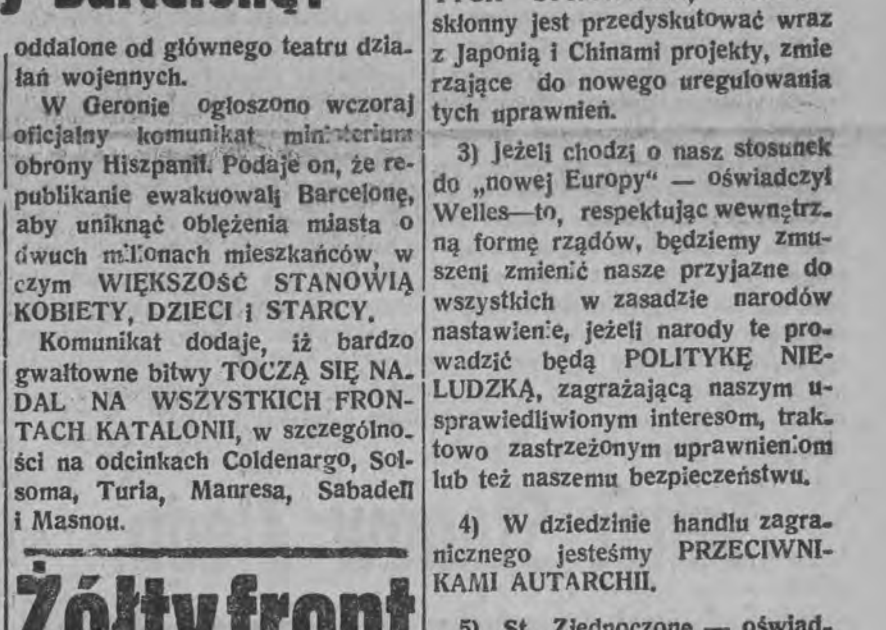
Na M. Śródziemnym odbywają się obecnie wielkie manewry floty francuskiej. Na zdjęciu pancernik „Dunkerque" — prawdziwa pływająca forteca morska.

Robotnicy żądają broni
dla Rządu hiszpańskiego

W Londynie odbyły się wielkie demonstracje robotników na rzecz Republiki Hiszpańskiej. W znoszono okrzyki: „Robotnicy żądają broni dla Rządu hiszpańskiego".

Policja zatrzymała demonstrantów przed wejściem na Downing Street (siedziba premiera), po czym delegacja 4-ch robotników udała się do premiera, składając mu petycję z żądaniem zniesienia embarga na dostawę broni dla Rządu hiszpańskiego i ochrony brytyjskich statków handlowych w portach hiszpańskich.

Krążownik francuski „Primauguet" został wysłany do Dżibutti



W związku z bezczelnymi roszczeniami Włoch, Francja wzmacnia załogi wojskowe w Tunisie, na Korsyce i w Dżibutti. Poza tym do niektórych baz morskich przesyłane są okręty wojenne. Na naszym zdjęciu krążownik „Primauguet", wysłany z Szanghaju do Dżibutti.

Po upadku Barcelony

„Chcemy Korsyki, Tunisu, Dżibuti“

Gwałtowna manifestacja w Rzymie

DEPESZA HITLERA

Kanclerz Hitler wysłał do gen. Franco depeszę z powinszowaniami z powodu zajęcia Barcelony, wyrażając jednocześnie nadzieję, iż gen. Franco doprowadzi wkrótce do zwycięskiego zakończenia wojny.

Mussolini osobiście zakomunikował telegraficznie dowódcy korpusu ochotników włoskich w Hiszpanii, iż mianował go generałem dywizji.

MANIFESTACJE STUDENTÓW WŁOSKICH

Studenci włoscy zorganizowali we wszystkich miastach uniwersyteckich pochody i manifestacje celem uczczenia zdobycia Barcelony przez wojska gen. Franco. W Rzymie od samego rana przeciągają pochody studentów, którzy maszerują przez ulice, wznosząc okrzyki „NIECH ŻYJE HISZPANIA“, „NIECH ŻYJE DUCE, ZAŁOŻYCIEL IMPERIUM“, „CHCEMY KORSYKI, TUNISU I DŻIBUTI“.

W Rzymie demonstranci usiłowali przedostać się przed gmach ambasady francuskiej, a w Genui studenci demonstrowali przed konsulatem francuskim.

Makabryczne tempo zbrojeń

STANY ZJEDNOCZONE ZAKUPUJĄ 565 SAMOLOTÓW

Prezydent Roosevelt zwrócił się do Kongresu z żądaniem kredytu 50 milionów dolarów na produkcję i zakup nowych samolotów. Pieniądze te będą częściowo zużyte na pokrycie wydatków, związanych z programem dotyczącym obrony narodowej, przedstawionym kongresowi 12 stycznia, a opiewającym na sumę 300 milionów dolarów. Miała być ona całkowicie przeznaczona na zakup samolotów dla armii. 50 milionów dolarów, których domaga się obecnie Roosevelt pokryje wydatki związane z zakupieniem 565 nowych samolotów wojennych.

ANGLIA BUDUJE 70 OKRĘTÓW

Pierwszy lord admiralicji Stanhope w artykule zamieszczonym w wydawnictwie „Home and Empire“ pisze, iż tempo budowy nowych okrętów przewyższa wszystko, co dotychczas dokonano w tej dziedzinie. Program budowy przewiduje: 21 krążowników, 29 torpedowców, 15 łodzi podwodnych i 5 lotniskowców.

POTRÓJNA PRODUKCJA SAMOLOTÓW

Podczas otwarcia nowych zakładów lotniczych, minister lotnictwa Kingsley Wood oświadczył, iż produkcja samolotów wzrasta bezustannie. Wydajność miesięczna w porównaniu z rokiem zeszłym została podwojona. Należy przypuszczać, iż wkrótce będzie potrojona.

DODATKOWE KREDYTY WOJENNE SZWAJCARII

Szwajcarska Rada Federalna postanowiła wystąpić do Izby prawodawczej z projektem, dotyczących zmian w organizacji armii. Reorganizacja szwajcarskich sił zbrojnych będzie wymagała dodatkowych kredytów w wysokości 7 milionów franków szwajcarskich.

Przewidywane jest stworzenie nowych jednostek. Wkrótce ma być ogłoszona treść projektu w formie orędzia do izby prawodawczej.

MASOWA FABRYKACJA SAMOCHODÓW W Z.S.R.R.

Według wiadomości udzielonych prasie przez dyrektora głównego urzędu przemysłu samochodowego w komisariacie budowy maszyn Lazarewa, w roku bieżącym będzie zbudowanych tytułem próby 100 sowieckich samochodów małolitrażowych, a w roku 1940 rozpocznie się masowa produkcja tych samochodów w Moskwie.

Min. Ribbentrop

zadowolony

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Warszawy: Minister spraw zagranicznych von Ribbentrop przyjął w piątek przed południem przedstawicieli prasy niemieckiej, którym oświadczył, iż jest zadowolony z przebiegu swej wizyty w Warszawie i z wyników przyjaźnej i otwartej wymiany zdań, jaką odbył przy tej okazji z kierowniczymi osobistościami polskimi. (PAT).

Parlament zatwierdził politykę Daladiera

Jednomyślne stanowisko w sprawie imperium francuskiego

Na piątkowym posiedzeniu parlamentu po przemówieniu min. Bonneta, kilku mówców w krótkich oświadczeniach starało się scharakteryzować stanowisko swoich grup w stosunku do zaproponowanych wniosków o przejście do porządku obrad. Cały wysiłek Rządu, a przede wszystkim premiera Daladiera zwrócony był ku temu, aby dla wniosku, aprobującego politykę zagraniczną Francji uzyskać największą liczbę głosów. Premier Daladier zwrócił się z apelem do tow. Bluma, by wycofał swoje uzupełnienie domagające się zrewidowania polityki w sprawie Hiszpanii i w ten sposób umożliwił bardziej zgodne przyjęcie wniosku zasadniczego. Tow. Blum odpowiedział jednak, że jest to dla niego niemożliwe.

Wobec tego premier Daladier postawił kwestię zaufania.

Po przemówieniu premiera zarządzono głosowanie nad poszczególnymi częściami wniosku, według którego Izba, aprobując oświadczenie Rządu oraz mając zaufanie do jego czujności w sprawie utrzymania całości imperium francuskiego i bezpieczeństwa dróg imperialnych i odrzucając jakiekolwiek poprawki, przechodzi do porządku obrad. Najpierw poddane zostało pod głosowanie ostatnie zdanie, mówiące o odrzuceniu wszelkich poprawek i przesądzające tym samym sprawę poprawek komunistycznej i socjalistycznej. Ustęp ten w głosowaniu imiennym przyjęty został 360 głosami przeciwko 234. Następnie poddano pod głosowanie pierwszą część wniosku, która mówi o aprobacie dla deklaracji Rządu i o zaufaniu w jego czujność. Ustęp ten został przyjęty przez zwykłe podniesienie rąk. Druga część tego zdania, mówiąca o utrzymaniu całości imperiium francuskiego i bezpieczeństwie dróg imperialnych, została przyjęta w głosowaniu jednomyślnie wszystkimi 690 głosami całej Izby.

(PAT)

Węgry przystępują do paktu

przeciwkomunistycznego

Węgierski min. spraw zagranicznych hr. Csaky wygłosił w piątek w komisji spraw zagranicznych parlamentu dłuższe przemówienie, poświęcone omówieniu sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej Węgier.

Csaky wspomniał na wstępie niedawną wizytę do Berlina, stwierdzając, iż odbyte tam rozmowy wykazały, że nie ma sprzecznych interesów między Rzeszą i Węgrami, a w wielu wypadkach istnieje całkowita zbieżność. Min. Csaky oświadczył dalej, że poruszył kwestię ujawnienia się pewnych dążeń wśród Niemców, przebywających na Węgrzech, które mogłyby zakłócić dobre stosunki między Węgrami i Niemcami. Wówczas zapewniono go w Berlinie o gotowości wystąpienia energicznego przeciwko wszelkiej akcji nielegalnej, pochodzącej z terytorium Rzeszy i zwróconej przeciwko Węgrom.

Przechodząc do sprawy stosunków węgiersko-włoskich min. Csaky podkreślił, że wizyta min. Ciano w Budapeszcie pozwoliła stwierdzić zupełną tożsamość poglądów we wszystkich rozważanych kwestiach.

Z kolei min. Csaky przeszedł do stosunków węgiersko - polskich. Węgry łączą niezmiennie z Polską — oświadczył minister — głębokie uczucia wzajemnej sympatii i węzły tradycji. Przyjaźń węgiersko-polska jest rzeczywistością, z której cały świat powinien zdawać sobie sprawę.

Mówiąc dalej o losie mniejszości węgierskiej w Rumunii, od której zależy rozwój stosunków między obu krajami, min. Csaky wyraził nadzieję, iż panuje w tej sprawie atmosfera, która przyczyni się do uwzględnienia uznanych i zagwarantowanych praw mniejszości węgierskiej.

Co się tyczy ostatnich incydentów na pograniczu węgiersko-czecho-słowackim, minister oświadczył, iż po uregulowaniu ostatniego incydentu pod Munkaczem, należy mieć nadzieję, iż będzie to ostatni incydent tego rodzaju.

Omawiając sytuację w Europie Środkowej min. Csaky stwierdził, że Mała Ententa, będąca grupą polityczną i wojskową i zwróconą przeciwko Węgrom, powinna być formalnie rozwiązana.

Min. Csaky zapowiedział formalne przystąpienie Węgier do paktu antykominternowskiego w najbliższym czasie. (PAT).

Pożyczka dla Czecho-Słowacji

W Foreign Office podpisano umowę między Rządem angielskim, francuskim i czecho-słowackim o pożyczkę dla Czecho-Słowacji. Szczegóły umowy są następujące: pod warunkiem uzyskania aprobaty parlamentu Rząd angielski uznał, że 4 miliony Ł. z udzielonej dotychczas zaliczki 10 milj. Ł. są darem dla Rządu czecho-słowackiego. Rząd francuski przejmie od Rządu czecho-słowackiego odpowiedzialność za obsługę i amortyzację 5-procentowej pożyczki czeskiej z 1937/42, emitowanej w Paryżu na sumę nominalnej wartości 700 milj. fr. fr. Rządy Anglii i Francji, pod warunkiem aprobaty parlamentarnej, zagwarantują wspólnie i indywidualnie pożyczkę w wysokości 8 milj. Ł., emitowaną przez Rząd Czeski w Londynie. W ten sposób całkowita pomoc finansowa udzielona Czecho-Słowacji przez Rządy francuski i angielski wynosi 16 milj. Ł. Czesi zobowiązują się, że w traktowaniu uchodźców nie będą kierowali się względami religijnymi, politycznymi czy rasowymi. Jak wynika z powyższego, w wyniku rokowań Czecho-Słowacja otrzyma 2 miliony Ł. nowego kapitału.

Senat Stanów Zjedn.

zmniejszył kredyty dla bezrobotnych

Senat Stanów Zjednoczonych odrzucił 47 głosami przeciwko 46 propozycję Rządu o przyznanie kredytu w wysokości 875 milionów dolarów na pomoc bezrobotnym w bieżącym roku finansowym, który kończy się w czerwcu 1939. Komisja finasowa Senatu wypowiedziała się za przyznaniem tylko 725 milionów dolarów, a Senat większością jednego głosu stanął na stanowisku komisji. Należy zaznaczyć, że Izba Reprezentantów uchwaliła propozycję rządową.

Na zjeździe rolników-Niemców

przemawiali prelegenci z „Trzeciej“ Rzeszy

25 stycznia odbyły się w Poznaniu zjazdy „Zachodnio - polskiego Tow. Rolniczego“ (organizacja rolnicza Niemców z Wielkopolski i Pomorza), na którym referował m. in. dr. Schuman z Królewca. Zjazd kobiet niemieckich — ref. p. Hoffman z Wrocławia, zjazd młodych rolników — ref. dr. Blohm z Gdańska. Wyświetlano film niemiecki produkcji berlińskiej (PAT).

Pociąg przejechał trzech robotników

Pomiędzy Szymanowem a Piasecznicą za Teresinem wydarzył się śmiertelny wypadek na torze kolejowym.

Pracujący na torze robotnicy zauważyli nadjeżdżający pociąg Nr. 401 od strony Warszawy, Chcąc przepuścić pociąg robotnicy zeszli z toru. W tym momencie nadjechał międzynarodowy kurier Nr. 512, zdążający do Warszawy i robotnicy siłą impetu zostali wciągnięci pod koła pociągu. Maszynista pociągu pośpiesznego nie zauważył wypadku wobec panującej mgły. Dopiero po przybyciu do Warszawy, przy oględzinach parowozu znaleziono części ciała oraz kawałki ubrań zabitych robotników. Ustalono, że zabici zostali Antoni Chojnacki, Antoni Połeć i Franciszek Wójcik, starszy torowy. Przeprowadzone dochodzenie nie stwierdziło winy maszynisty.

Od Administracji

Przypominamy wszystkim pp. Prenumeratorom o odnowieniu prenumeraty na miesiąc Luty.

Czeki P. K. O. załączamy

Zatarg dyplomatyczny

francusko-japoński

Japońskie MSZ potwierdza, że Rząd francuski odmówił swego agremetn nowomianowanemu ambasadorowi japońskiemu w Paryżu Masaichi — Tani. Powodem odmowy są przekonania Tani, który zarzuca Francji dostarczania broni i amunicji Chinom. Minister Arita oświadczył, że nie zamierza mianować innego ambasadora, wobec czego stanowisko w Paryżu pozostanie na czas nieograniczony nieobsadzone.

„Trzecia“ Rzesza odbiera debit pismom

angielskim i francuskim

Berliński „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie, na którego podstawie odebrano debit czasopismom: londyńskiemu „Sunday Pictorial“ oraz wszystkim wydawnictwom Marcina Fuchsa z Paryża.

Znowu wyrok śmierci

w Berlinie

Sąd w Berlinie skazał na karę śmierci Maksa Rotherta, byłego urzędnika i działacza związku żołnierzy frontowych. Rothert był oskarżony o zamordowanie w roku 1928 studenta prawa Guentera Schaeffera, członka organizacji nacjonalistycznej „Zakonu Młodoniemieckiego“.

Na Rusi Podkarpackiej

Węgierska agencja telegraficzna donosi, że Rząd Wołoszyna zawiesił działalność zjednoczonej partii węgierskiej na Rusi Podkarpackiej. Lokale partii zostały opieczętowane.

Deklaracja premiera Syrii

Premier Syrii Dżemil Mardam, oświadczył, że pozostanie on wierny polityce współpracy francusko-syryjskiej. Polityka ta zmierza do urzeczywistnienia niepodległości Syrii w oparciu o Francję.

Napad na pociąg

W piątek w godzinach porannych w pobliżu miasta Halle dokonano napadu zbrojnego na wagon pocztowy pociągu osobowego. Bandyci obrabowali wagon pocztowy Sprawcy, którzy zatrzymali pociąg na otwartym torze, postrzelili ciężko kierownika parowozu i konduktora pociągu. Zbiegli oni samochodem.

Wybuch wulkanu

w Kongo

W okolicach Costermanville (Kongo belgijskie) nastąpił kilkakrotny wybuch wulkanu Nyamalagiwa. Tysiące hektarów lasów i plantacji zostało zalane lawą lub zasypane popiołem. Ilość ofiar w ludziach nie jest na razie znana.

Powodzie w Anglii

Sytuacja powodziowa w hrabstwach Suffolk i Essex przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Kilkaset kilometrów kwadratowych obszarów nizinnych jest zalanych. Komunikacja kolejowa jest na szeregu linij przerwana.

Eksplozja w kopalni

Z Fukuoka w Japonii donoszą, iż w kopalni węgla Kasuya wydarzyła się eksplozja gazu. W chwili katastrofy w kopalni znajdowało się 61 górników. 43 z pośród nich udało się uratować. Los 18 jest nieznany.

Katastrofa lotnicza

W pobliżu Kolonii z powodu gęstej mgły samolot pasażerski linii powietrznej Paryż — Berlin uderzył skrzydłem o komin fabryczny i spadając rozbił się. Według pierwszych wiadomości 6 osób utraciło życie, 4 członków załogi i dwóch pasażerów.

Tragedia na morzu

Na północnym wybrzeżu Francji, w okolicy miejscowości Saint Brieu morze wyrzuciło szczątki statku francuskiego „Cabourg“. Statek ten wyszedł 20 stycznia z Caen do Nantes, z ładunkiem węgla. Los 27-miu marynarzy, stanowiących jego załogę jest nieznany.

BILANS ROCZNY NETTO

Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Łodzi w Łodzi

po dzień 31 grudnia 1938 r.

AKTYWA		
Kasa i sumy do dyspozycji		890.786.91
Papiery wartościowe własne		640.449.29
Kupony bieżące		16.735.89
Akcja kredytowa:		
a) weksle zdyskontowane i pożyczkowe	5.829.170.43	
b) pożyczki hipoteczne	103.431.69	
c) „ pod zastaw papierów wartościowych	1.066.252.37	
d) „ w R-kach bieżących zabezpieczonych	1.713.958.—	
e) „ komunalne	748.248.31	9.461.060.80
Weksle protestowane		58.880.66
Różni dłużnicy		89.712 66
Nieruchomości		437.836.27
Ruchomości		1.—
Straty z lat ubiegłych		1.—
		11.595.464.48
Depozyty		9.896 946.39
Inkaso		663.950.67
		22.156.361.54

PASYWA	
Kapitał zakładowy	100.000.—
Fundusz zasobowy	104.143.15
„ amortyzacji nieruchomości	13.000.—
„ wyrównawczy (rezerwa na pokrycie ewent. strat na pap. wart.)	11.295.95
Wkłady oszczędnościowe i inne lokaty	10.402.246.91
Zobowiązania inkasowe	181.718.55
Redyskonto weksli	109.002.76
Różni Wierzyciele	57.751.56
Kredyty udzielone Kasie	465.638.—
Nadwyżka za rok sprawozdawczy	150.667.60
	11.595.464.48
Różni za depozyty	9.896.946.39
Różni za inkaso	663.950 67
	22.156.361.54

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

Odsetki i prowizje wypłacone		459.370.27
Wydatki administracyjne		429.559.44
Odpisy na dłużnikach		28.040.10
Amortyzacja:		
a) nieruchomości	4.378.35	
b) ruchomości (100% wart. książkowej)	40.841.60	45.219.95
Dotacja na rzecz Funduszu Wyrównawczego (rezerwa na ewentualne straty na papierach wartościowych)		11.295.95
Nadwyżka		150.667.60
		1.124.153.31

Odsetki i prowizje pobrane	1.082.400.43
Różnice kursowe na sprzedaży papierów wartościowych	11.295.95
Dochód netto z nieruchomości	18.438.83
Różne dochody	12.018.10
	1.124.153.31

U rozstajnych dróg

Przykład pierwszy konserwatyzmu myślowego

Przeczytałem ze wzruszeniem w „Gazecie Polskiej" słowa p. sen. L. Tomaszkiewicza o Polskiej Partii Socjalistycznej, wypowiedziane w piątek ubiegły na posiedzeniu Komisji Budżetowej Senatu. P. Tomaszkiewicz był dla nas życzliwy; życzliwy z odcieniem delikatnej pobłażliwości:

„Polska Partia Socjalistyczna usiłuje znaleźć kompromis między doktrynalnym stanowiskiem partii, należącej do Międzynarodówki, a interesami Państwa".

No i — chwała Panu Bogu:

„A jednak zgodnie z tradycją w partii tej biorą raczej górę względy państwowe, i PPS. już od kilku lat (podkr. moje) wypowiada się w sposób całkiem pozytywny wobec istoty potrzeb państwowych z zagadnieniem obrony narodowej na czele. Na tym odcinku niewątpliwie PPS. przystąpiła do idei konsolidacji narodowej. Czy ulegnie dalszej ewolucji? trudno jest przesądzać".

Bardzo to miło ze strony p. sen. Tomaszkiewicza, że zechciał wystawić naszemu ruchowi *„świadectwo prawomyślności państwowej"* (z niejakiemi, jak czytelnicy widzą, zastrzeżeniami), ale muszę zgłosić *nieco sprostowań*.

Wydaje mi się, że Polska Partia Socjalistyczna nie tylko *„już od kilku lat"*, jeno *zawsze*

„Wypowiadała się w sposób całkiem pozytywny wobec istoty potrzeb państwowych z zagadnieniem obrony narodowej na czele",

wypowiadała się „pozytywnie" i w r. 1918 i w r. 1920, i... *znacznie, znacznie wcześniej*, wtedy jeszcze, kiedy samo zagadnienie potrzeb *własnego Państwa* nie docierało wcale do świadomości części bardzo dużej społeczeństwa, wtedy, kiedy Józef Piłsudski, przemawiając na II Zjeździe młodzieży postępowej - niepodległościowej szkół średnich zaboru rosyjskiego (w Krakowie, w r. 1912) powiedział nie zapomniane dla mnie słowa (przewodniczyłem temu zjazdowi):

„Jesteście powołani, byście stanęli obok robotnika polskiego, samotnego w Ojczyźnie w poczuciu potrzeby państwowości własnej".

O parę lat przed tym Roman Dmowski napisał o Józefie Piłsudskim pracę p. t. *Dzieje uczciwego socjalisty*. Powtarzam tytuł z pamięci; mogło to brzmieć: *Historia uczciwego socjalisty*. Roman Dmowski był w tym swoim artykule tak samo raczej życzliwy, z lekkim odcieniem delikatnej pobłażliwości. Nie cytuję dosłownie. Sens był taki:

„Owszem, owszem; dobry patriota; romantyk; szuka kompromisu między przynależnością do Międzynarodówki, a polskim interesem narodowym; czy ulegnie dalszej ewolucji? trudno przesądzać...".

Józef Piłsudski uległ niewątpliwie ewolucji. Nie będę jej tutaj omawiał. W każdym bądź razie nie dotyczyła ona stanowiska „całkiem pozytywnego" w stosunku do potrzeb państwowych. Tu Józef Piłsudski żadnej „ewolucji" *nie potrzebował; nie potrzebuje* jej i Polska Partia Socjalistyczna w chwili obecnej.

***

Tu leży powód mego wzruszenia po przeczytaniu życzliwych, choć nieco pobłażliwych wypowiedzeń się p. sen. Tomaszkiewicza o Polskiej Partii Socjalistycznej. Zawsze to przyjemnie usłyszeć w wieku dojrzałym o ruchu, do którego się przynależy, akurat *takie same*, jeżeli nie *te same*, życzliwe, choć trochę pobłażliwe, określenia, jakie człowiek słyszał w dalekich latach wczesnej młodości...

***

„Gazeta Polska" uzupełniła wywody p. sen. Tomaszkiewicza artykułem wstępnym o *„wyschniętych źródłach"* polskiej myśli socjalistycznej. Sens artykułu streszcza się w zdaniu ostatnim:

„Dążąc do ustroju społecznej gospodarki zorganizowanej, do gospodarki społecznej, trzeba równocześnie realizować zasadę silnego, jednolicie zorganizowanego i zjednoczonego politycznie narodu. Tej prostej, ale rzeczywiście nowej (podkr. autora) prawdy nie może lub nie chce zrozumieć dotychczas Socjalizm polski, spętany i urzeczony fikcją solidarności międzynarodówkowej (podkr. autora). Dopóki trwać będzie w niewoli tej fikcji, dopóty źródła jego twórczej myśli narodowej (podkr. autora) będą wyschnięte".

I znowu odczułem wzruszenie. Przecie ja to skądyś znam?! No. jakże! Zygmunt Balicki, podówczas ideolog obozu „narodowego", pisał zgoła podobne rzeczy w latach 1911 — 1913 w polemikach „Przeglądu Narodowego" z „Przedświtem" i z „Placówką" Feliksa Perla. I też była „kwestia Międzynarodówki", i była „fikcja solidarności międzynarodowej proletariatu" itd., i t. p. Jak mówi poeta:

„Wszystko to już było,
jeno się ku starości nieco
pochyliło..."

***

Inne... „złośliwości" *z naszej strony* odkładam do numeru wtorkowego. Narazie stwierdzam, że środowisko Obozu Zjednoczenia Narodowego reprezentuje w swojej polemice z naszym ruchem nieomal dziwaczny

KONSERWATYZM MYŚLOWY.

Bo, doprawdy! „Argumenty" sprzed lat trzydziestu — to niewiele, jak na rok 1939.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Refleksje

Prasa

W ostatnich czasach wysunęła się znowu na czoło kwestia NIEZALEŻNOŚCI PRASY I MORALNOŚCI DZIENNIKARSKIEJ.

W stosunku do dziennikarzy chce się stosować jednakowe normy, — tak jak gdyby w całej prasie istniała faktycznie jednolita moralność i niezależność. A tam są przecież DWIE MORALNOŚCI — DWA DĄŻENIA i DWA CELE: jeden, BY SŁUŻYĆ PRAWDZIE I BRONIĆ SWYCH IDEAŁÓW; drugi — by zdobywać pieniadze i wpływy. Istnieją też DWA RODZAJE DZIENNIKARZY.

Znam pewnych dziennikarzy — ludzi, osobiście miłych i kulturalnych,—a kiedy potem czytam ich notatki, artykuły i depesze — trudno mi uwierzyć, że mogły one wyjść z pod pióra tego samego człowieka. Z konieczności musi się rodzić w duszy pytanie, jak mogą pisać w ten sposób ludzie sumienni, szanujący siebie, czytelników i prawdę?

Wątpliwości te zwiększają się jeszcze, gdy człowiek widzi, jak taki „sternik opinii publicznej" może zmieniać lekko — z dnia na dzień — swoje przekonania, i może pisać jutro wręcz odmiennie aniżeli pisał wczoraj. Zdanie jego zależy od tego tylko: gdzie i dla kogo pisze. Wśród przyjacielskiej koleżeńskiej pogawędki dziennikarz taki dostrzega w lokalach wyborczych „ożywienie", „ruch", „twarze przejęte powagą chwili", albo też: „zobojętnienie" i „apatię":— kiedyindziej widzi, że „przesuwają się nieprzeliczone masy", albo że są to tylko drobne grupki nie dorostków";—zawsze ma dwie gotowe prawdy, BEZ WZGLĘDU NA FAKTY.

Próbowano mi tłumaczyć, że taka już jest praca dziennikarska i że to jest związane z zawodem: wartość dziennikarza zależy nie od tego, CO pisze, lecz od tego, JAK pisze. Pisze więc nie to, co faktycznie odpowiada prawdzie czy nawet jego osobistemu przekonaniu, lecz to, co jest „potrzebne", by „urobić opinię". Taki więc dziennikarz raz umoczy pióro w gnojówce, a drugi raz w wazelinie, — zależnie od tego, jaki chce mieć efekt. A potem starannie umyje sobie ręce i uważa, że jest z sobą w zupełnym porządku.

W takich warunkach wyrobił się też u tych ludzi specjalny sposób pisania: raz napastliwy, innym razem płaszczący się, ale zawsze niejasny i zawiły. Wyspecjalizowali się już oni w sposobie pokrywania prawdy dwuznacznymi słowami, ogólnikami i frazesami bez znaczenia, byle tylko były miłe dla ucha i łechtały duszę czytelnika.

Dziennikarz tego typu — gdy trzeba powiedzieć prosto „tak", wyrazi to przez zaprzeczenie zaprzeczenia i powie coś w rodzaju: „to nawet nie jest dalekie od prawdy"... Będzie mówił o „kształtowaniu", „wyładowaniu" i „naładowaniu" bezrobocia czy entuzjazmu—byleby tylko ominąć jasną i prostą odpowiedź.

Wytworzył się też specjalny „żargon" — ohydny, pełen zakłamania — mający na celu krycie, spaczanie prawdy — i oszukiwanie własnego sumienia i sumienia świata... żargon, który powinno się tępić, jak zarazę, — którego używanie powinno powodować w tym jedynym wypadku... „odosobnienie" w jakiejś Berezie na tak długi czas, póki delikwent nie przysięgnie, iż nigdy już więcej nie będzie go używał.

Póki prasa tego typu nie stanie się WYRAZEM SUMIENIA I DĄŻENIA DO PRAWDY, póki głównym zadaniem jej będzie, by opinia jej była jaknajbardziej „publiczna", choćby przez to oddalała się od prawdy i schlebiała kłamstwu i przemocy — póty może ona nawet być wyrazem siły, może być „mocarstwem" i siać postrach, — ale nie wzbudzi dla siebie szacunku. ***n. t.***

Samobójstwo z powodu redukcji

W Alei Zielenieckiej w Warszawie rzucił się w zamiarze samobójczym pod samochód ciężarowy Wincenty Sobociński, lat 34,

Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy na tle redukcji.

Konferencja Prasowa P. K. O.

W sobotę odbyła się w Warszawie konferencja prasowa w PKO. Takie konferencje odbywają się tradycyjnie po zakończeniu roku pracy. Konferencja była licznie obesłana. Uczestnicy otrzymali obszerne drukowane sprawozdania w formie książki.

P. prezes dr. H. **Gruber**, w swym referacie przedstawił pomyślny rozwój PKO w różnych działach pracy. Wkłady oszczędnościowe osiągnęły cyfrę 788 mil. zł. (w roku 1936 — 663 mil.). Liczba książeczek wynosi 3.390 tys. W tej liczbie rzemieślnicy i robotnicy posiadają 597 tys. książeczek, co daje 17% ogólnej cyfry. Co 10-ty obywatel posiada książeczkę.

Mówca dalej scharakteryzował obrót czekowy, kredyty (długo i krótko - terminowe), ubezpieczenia ludowe i t. d.

W **dyskusji** (były to raczej zapytania) zabierali głos przedstawiciele różnych pism.

Tow. **Czapiński** mówił o konieczności bardziej ścisłej specyfikacji w sprawozdaniu poszczególnych kategoryj posiadaczy książeczek („rolnicy" — pojęciem niejasnym). Podkreślił pracę PKO na terenie oświatowym (stworzenie średniej szkoły ubezpieczeniowej i dążenie do utworzenia szkoły wyższej przy uniwersytecie). Analizując długoterminową akcję kredytową (na budownictwo, na inwestycje samorządowe), mówił o konieczności szerszych kredytów na budowę szkół.

Inni mówcy pytali o akcję PKO za granicą i t. d.

P. prezes dr. **Gruber** szczegółowo odpowiadał na pytania. Przyznał rację postulatom, wysuniętym przez tow. Czapińskiego.

Ideologia hitlerowskiego panowania

Uwielbienie ducha pruskiego

Adolf Hitler jest z pochodzenia Austriakiem, a początki jego ruchu politycznego tkwiły w Bawarii. Z tych faktów w połączeniu z mglistymi reminiscencjami historii południowych Niemców ukuto w bajkopisarstwie polskim legendę, że hitleryzm jako doktryna narodowa i państwowa jest wolny i niezależny od ducha pruskiego i że wskutek tego także zagraniczna polityka „Trzeciej" Rzeszy dąży do celów odmiennych od tradycji pruskiej i sprusaczonych Niemiec epoki wilhelmińskiej.

Legenda ta wyrosła zarówno na glebie gruntownej nieznajomości Niemiec współczesnych jak i z motywów nadania zbliżeniu polsko-niemieckiemu „głębszej" psychologicznej podstawy. Czysto dyplomatyczny instrument paktu polsko-niemieckiego przyoblekł się w fantazji dziennikarskich komentatorów w aureolę procesu dziejowego w stosunkach między Niemcami a Polską.

Teksty hitlerowskie zadają jednak kłam tej naiwnej legendzie. Szefowie ruchu hitlerowskiego są pełni uwielbienia dla Prus i dla ducha pruskiego. „Prusy wykazały — pisze Hitler w *„Mein Kampf"* — z siłą cudowną, czym mogą być, nie walory porządku materialnego, lecz cnoty ideালne i heroiczne, te cnoty, które pozwalają Państwu solidnie się ugruntować".

W stworzeniu Prus widzi Hitler wielki triumf polityki niemieckiej. Naród niemiecki był rozczłonkowany pod wpływem indywidualizmu. Dopiero pruska organizacja wojskowa potrafiła Niemcy zdyscyplinować. Państwa Rzeszy niemieckiej nie stworzyły zjednoczonych Niemiec ak tem dobrej woli. Jedność wniosła dopiero hegemonia Prus. Hitler wzywa do naśladowania Hohenzollernów bez przywrócenia monarchii i wskazuje Prusy jako wielki wzór.

Alfred Rosenberg, jeden z głównych ideologów narodowego socjalizmu określa narodowych socjalistów jako „Prusaków XX-go wieku".

Co do roli, którą wytknął Hitler narodowi niemieckiemu w świecie, panuje pewne zamieszanie pojęć. W przemówieniach kanclerskich nieraz padały słowa w duchu współpracy z innymi narodami. I stąd wywodziły się nadzieje, że pokój narodów europejskich będzie można oprzeć na zasadzie ich równości. Ale czy to wezwanie do współpracy na gruncie równouprawnienia nie miało na celu uśpienia czujności narodów?

Gdy Niemcy były pokonane, to hitleryzm najgwałtowniej oponował, że były traktowane jako naród zwyciężony. Nie mniej jednak Hitler głosi, że na świecie są tylko zwycięzcy i zwyciężeni. Na kongresie norymberskim w 1933 r. wyjaśniał, że ten naród jest szczęśliwy, który zna „dzięki instynktowi wieczne prawa życiowe". Jakie są te prawa? Jeżeli prawo najsilniejszego istnieje w Naturze, to jest ono również w Rozumie. W ten sposób „wódz" narodu niemieckiego wskazuje mu drogę ku zdobyciu pierwszeństwa i hegemonii nad narodami innymi.

Granice z 1914 r. — pisze Hitler w „Mein Kampf" nie mogą wystarczyć Niemcom. Nigdy te granice nie odpowiadały geograficznym, ekonomicznym lub militarnym koniecznościom narodu niemieckiego. Prawo ekspansji usprawiedliwia wobec Boga nawet najbardziej krwawe wojny.

Z drugiej strony głosi Hitler, że nie trzeba rozbijać kontynentu europejskiego przez nowe wojny, lecz go podporządkować Idei niemieckiej. Również Rosenberg wzywa narody europejskie do współpracy, lecz pod warunkiem, że poddadzą się germaniśkaniu czy nordyckiemu ideałowi. Na wzór wielkich systemów czy przestrzeni w Azji i Ameryce powinna być urządzona przestrzeń europejska, w której Niemcy miałyby kierownictwo.

Moeller von der Bruck, św. Jan ruchu narodowo-socjalistycznego, autor książki i twórca nazwy „Trzeciej Rzeszy", głosił hasło, *że granice Niemiec sięgają tam, gdzie Niemcy mają swą misję do spełnienia i że „Trzecia Rzesza" stworzy Europę środkową na swój obraz.* Narody tej części Europy będą „narodowymi" socjalistami według wzoru niemieckiego.

Przed wojną światową cesarskie Niemcy miały swój ruch wszechniemiecki. Wielu polityków i dyplomatów zagranicznych nie doceniało skutków tego prądu ideologicznego. Dopiero podczas wojny światowej okazało się, jaki wpływ wywierała ideologia wszechniemiecka na politycznych plany rządzących w Niemczech czynników. Obecnie t. zw. realiści, przywiązując nadmierną wagę do taktycznych posunięć dyplomacji hitlerowskiej, popełniają często ten sam błąd i nie wnikają należycie w ideologiczne aspiracje ruchu hitlerowskiego. *W świecie realnym rozstrzygają wprawdzie siły, którymi państwa i narody rozporządzają, ale dokładna świadomość motywów działania i aspiracji żyjowych jest niezbędnym warunkiem przewidującej polityki.*

BENEDYKT ELMER.

Niedopatrzenie?...

W klasie czwartej szkół powszechnych używany jest obecnie „podręcznik nauki religii" p. n. „Życie religijne", ułożony przez ks. dr. Z. Baranowskiego i ks. dr. J. Noryśkiewicza (wydawnictwo „Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu). Na str. 56 tego podręcznika w rozdziale p. t. „Cześć dla sług Bożych" znajdujemy m. in. takie zdanie: „Wszyscy wrogowie Kościoła w Bolszewii, w Meksyku, w Hiszpanii, uderzają najpierw na kapłanów, wtrącając ich do więzienia i mordując, aby przez to zniszczyć Kościół".

O Hiszpanii, oczywiście, nie zapomniano: być może, że księża-doktorzy, autorowie podręcznika mieli tu na myśli dziesiątki i setki nieszczęśliwych księży baskijskich, wtrąconych do więzienia lub pomordowanych przez „narodowe", włosko-niemiecko-mauretańskie wojska p. Franco. Szkoda jednak wielka, że księża-doktorzy, przez niedopatrzenie tylko zapewne, — pominęli wśród krajów Kościołowi wrogich — „Trzecią" Rzeszę hitlerowską, prześladującą Kościół katolicki i jego kapłanów z bezwzględną i okrutną systematycznością.

Trudno sobie przecież wyobrazić „by ks. dr. Baranowski i ks. dr Noryśkiewicz nie znali — i to dokładnie — ENCYKLIKI PAPIEŻA PIUSA XI z d. 14 MARCA 1937 r. o sytuacji Kościoła katolickiego w Niemczech. Wydaje nam się, że — w imię słuszności i prawdy — nie należało zapominać o tej encyklice przy pisaniu podręcznika, bo dlaczegóż młodzież, która zeń korzysta, miałaby być informowana nieściśle i jednostronnie?

z.

Opieka nad młodzieżą bezrobotną

w Danii

Trudno dziś znaleźć kraj, w którym — po doświadczeniach ostatnich lat—nie utrwaliłoby się przekonanie, że opieka nad młodzieżą bezrobotną jest problemem palącym, a jej zaniedbanie wywołuje groźne i daleko w przyszłość sięgające skutki natury psychicznej i społecznej.

Wśród krajów o aktywnym ustosunkowaniu do sprawy bezrobocia młodzieży wymienić należy przede wszystkim Danię. Tendencje profilaktyczne, przenikające ustawodawstwo społeczne, znalazły wyraz w ustawie z 1933 roku (i jej dalszych uzupełnieniach), która miała na celu „przeciwdziałanie zmniejszeniu się zdolności i ochoty do pracy, które następują skutkiem długotrwałego bezrobocia".

Na mocy tych przepisów—gminy i organizacje społeczne mogą prowadzić akcję opieki nad młodymi bezrobotnymi w wieku od 18—22 lat. Zajęcia dla nich organizowane muszą łączyć w sobie 3 elementy: pracę fizyczną, naukę i sport. Prace młodzieży powinny być pożyteczne, lecz wolno je podejmować tylko poza ramami przewidzianego planu robót publicznych, aby nie odbierać pracy innym robotnikom. Zalecone przez ustawę roboty można podzielić na 3 grupy: 1) inwestycyjne różnego typu, 2) roboty, zmierzające do podniesienia poziomu życia samych bezrobotnych, 3) wszelkie poczynania, wiążące się z zainteresowaniami wieku młodzieńczego (boiska sportowe, tory saneczkowe itd.). Z góry zastrzega się, że bezrobotny nie ma prawa do zysku, przeto uczestnicy akcji, w czasie 2—4 miesięcy swego udziału w robotach zbiorowych, otrzymywać mogą — poza utrzymaniem i mieszkaniem — tylko niewielkie wynagrodzenie na konieczne wydatki.

Min. Opieki Społecznej pokrywa koszt zatrudnienia każdego objętego opieką bezrobotnego, udziela poza tym subwencji na urządzenia, inwentarz i narzędzia oraz czuwa nad innymi ułatwieniami dla bezrobotnych (wypożyczanie baraków, koców i t. p.).

Sprawozdanie z 1934-35 r. mówi nam o realizacji wyżej nakreślonych zamierzeń ustawowych. Okazuje się, że w akcji wzięło udział 37 instytucyj: zarówno gmin większych miast prowincjonalnych, jak organizacyj robotniczo-oświatowych czy sportowych. Zajęcia, wśród których przeważały roboty ziemne, a następnie budowlane, rozplanowano w ten sposób, iż przez 3—4 godz. obowiązywała młodych uczestników praca fizyczna; nieco mniej czasu zajmowała nauka, a sport 1—2 godz.

Doświadczenia z pierwszych lat akcji zatrudnienia młodzieży dały tak dobre wyniki, że podjęto starania o przedłużenie ważności ustawy i podwyższenie subsydium do 4 milj. koron. Inicjatywa ta została zrealizowana w ustawie z 1935 r. Opieka nad młodzieżą bezrobotną zyskała dzięki temu podstawy finansowe i prawne, umożliwiające akcję na dłuższy czas.

Noworoczne nastroje w Niemczech

Wydawane na emigracji przez socjalistów niemieckich miesięczne raporty o sytuacji w Niemczech („Deutschland - Berichte") w ostatnim numerze taką przynoszą charakterystykę nastrojów ludności niemieckiej na przełomie ubiegłego i bieżącego roku:

„Rok 1938, który kartę Europy i stanowisko zagraniczne Niemiec zmienił w sposób nieprzewidywany, nie przyniósł istotnych zmian w nastroju ludu niemieckiego i w jego stosunku do reżymu. Naturalnie, bezkrwawe zwycięstwa Hitlera wywarły na ludności wielkie wrażenie, ale nad tym wrażeniem góruje uczucie niepewności jutra. Nawet na szczycie swej potęgi reżym nie zdołał obudzić w ludzie wiary w trwałość swego istnienia.

Lud widzi, że zbrojenia są coraz większe i że nie ma takiego kroku reżymu, który by nie służył zbrojeniom. Przychodzi mu więc codziennie ta sama myśl do głowy: w roku 1938 uniknięto wojny, ale czy nie zjawi się ona w roku 1939? W roku 1938 lud niemiecki po raz pierwszy uświadomił sobie w pełni awanturniczość zagranicznej polityki niemieckiej. Stał już przecież nad przepaścią wojenną. Nie udało się hitlerowcom zapewnić „führerowi" trwałej wdzięczności ludu za to, że uchronił go od runięcia w tę przepaść. Po pierwszym westchnieniu ulgi, co raz bardziej zaczęto zdawać sobie sprawę, że to właśnie ten sam „führer" doprowadził lud na brzeg przepaści.

Tak więc na przełomie roku człożyło na ludzie niesamowite uczucie, że dyktatura Hitlera idzie drogą, która nie może się dobrze skończyć. Uczucie to wzmocniło się jeszcze dzięki prześladowaniom Żydów. Czysto uczuciowe oddziaływanie tych prześladowań zdaje się być głębsze, niż pierwotnie przypuszczano".

A teraz kilka głosów z raportów poszczególnych miejscowości niemieckich:

Z **Berlina** donoszą: „Tak, jak ub. rok ze wszystkimi swymi ciosami nie potrafił wywołać wśród szerszych mas towarzyszy naszych ani wstrząsów ani tym mniej rozpaczy, tak też „zwycięstwa" Hitlera nie doprowadziły ani do rozluźnienia naszych szeregów, ani tym mniej do likwidacji wewnętrznych napięć w społeczeństwie; o jakimkolwiek umocnieniu dyktatury w masach nie może być mowy".

Z **Nadrenii - Westfalii**: „Wszystko jest ponownie po staremu. Nikt już nie mówi o Austrii, ani o Sudetach, nikogo to więcej nie interesuje, są bowiem inne kłopoty, jak brak masła i t. p.

Prosty robotnik, który dawniej był zorganizowany politycznie i zawodowo, ale nie przejawiał zbytniej działalności, dzisiaj zarabia nieźle, ale się skarży na zbyt długi czas pracy i na mordercze tempo pracy. Po za tym, zdaniem jego, wszystko idzie swoją koleją. Żyjemy wszyscy razem, znamy się dobrze i znamy też szczegóły. Ale nagół nie ma już szczególnych wzruszeń. Nie ma już tych gwałtownych dyskusji co przed Hitlerem. To należy na zawsze do przeszłości. Co nas wszystkich porusza — to przyszłość. Nie wiemy skąd to pochodzi, ale nie możemy uwierzyć, że to się dobrze skończy. Nawet hitlerowcy w fabryce nie są przekonani o niezwyciężalności systemu i tak mało jak my wierzą, że wojnę na zawsze uniknięto"...

Ze **Śląska**: „Im głośniej hitlerowcy i ich prasa usiłują przenieść szał zwycięskich powodzeń roku 1938-go na ludność, tym pesymistyczniejszy jest nastrój samej ludności".

Z **Niemiec północno - zachodnich**: „Z różnych wynurzeń władz w ostatnich czasach można wnosić, że „na górze" dobrze wiedzą, jak mały udział biorą szerokie masy w sprawach polityki zagranicznej. Otóż przez trzy dni z rzędu wiszą flagi z powodu jakiegoś tam „wyzwolenia", ale gdyby trzeciego dnia zapytać przechodnia, dlaczego wywieszono flagi, toby się mocno zastanawiał: „Istotnie, dlaczego właściwie wiszą flagi"? Hitlerowcy uczynili z tego zjawiska — **przedmiot polityczny**"...

Proletariat i kultura

MOTTO:
Myślimy. Mówimy społecznie, gdyż nasza myśl czy słowa dotyczą zawsze ludzi, stosunków ludzkich i ich twórczości.
Feliks Gross: „Proletariat i kultura" (str. 177)).

Te słowa autora nie dawno wydanej książki *) wydają się nam jej istotną treścią i celem. A cel, jaki sobie nasz autor postawił nie jest bynajmniej mały, bo jest to... „sprawa materiału ludzkiego, wartości człowieka, tworzącego klasę robotniczą... Wartość ta zależy przede wszystkim od charakteru jednostek i ich kultury" (str. 1). Oto zadanie tej pracy, wypowiedzianej przez autora. Jesteśmy przyzwyczajeni do obserwowania „szerokich mas pracujących" do działania „wśród ludu roboczego". Obserwujemy klasę społeczną, jej dążenia i walki. Tow. Feliks Gross widzi te zjawiska, w swej codziennej pracy, jako działacz socjalistyczny. Feliks Gross, jako uczony, stara się sięgnąć głębiej, szuka tendencyj rozwojowych, chce zbadać jej poziom kultury, czynniki, które na to zjawisko wpływają „Kultura" — pisze — nie jest czymś oderwanym od rzeczywistości, jako wytwór społeczeństwa i człowieka jest z nim ściśle związana i od nie go zależy. Ta zależność opiera się na położeniu gospodarczym człowieka i na jego wartościach duchowych oraz na jego środowisku" (str. 173). Tak rozumie marxista zagadnienie kultury proletariatu i wzajemnego ustosunkowania się tych dwóch pojęć.

Czy proletariat posiada „charakteryzującą go kulturę, a jeśli tak jest — czy on jest w istocie jej twórcą" (str. 62) Gross odróżnia tu trzy pojęcia: 1) twórczość na tle proletariatu się przejawiającą, 2) kulturę proletariacką, 3) poziom kultury proletariackiej.

Pojęcie kultury rozwija autor bardzo szeroko, uważając za kulturę nietylko czynniki natury umysłowej, ale jako jej filar i dowód związki zawodowe i ruch polityczno - oświatowy, które dają „początek specyficznej kulturze proletariackiej, organizacyjnej o właściwym sobie poczuciu dyscypliny, demokracji i honoru".

Autor stwierdziwszy pierwiastki kultury proletariatu, jako klasy odrębnej zastrzega się, że nie należy idealizować tego zagadnienia.

„Nie stwarzajmy też złudzeń, że wszystko tu jest lepsze i szlachetniejsze, niż w innych warstwach".

Ta tak pojęta kultura proletariatu kształtuje się zależnie od kategorii robotników w obrębie całej klasy robotniczej, od zawodu, środowiska i psychiki. Czynniki te nazywa autor „różnicującymi" w przeciwieństwie do czynników „całkujących", pracujących stale, równocześnie i konsekwentnie nad zespoleniem tego, co procesy różnicujące rozbijają lub oddzielają. Te czynniki całkujące — jak je nazywa autor — mają charakter społeczny i gospodarczy przede wszystkim. Istnieją po nadto czynniki natury psychologicznej t. j. nienawiść, wzory osobowe i moda.

„Procesy różnicujące i scalające — „konkludje autor — to dwa czynniki, pozostające ze sobą w stałej walce. Jest to odwieczne zmaganie się indywidualizmu jednostki z uniformizmem społeczeństwa" (str. 61). Widzimy, z tych krótkich cytatów, że autor chce pozostać tylko sobą t. zn. uczonym, badającym zjawisko określone, zastrzegając się, że nie ponosi go ani uczucie ani fantazja.

Jakie czynniki wpływają na rozwój czy upadek kultury proletariatu? Oto kapitalne pytanie, na któro Feliks Gross odpowiada w dalszych rozdziałach:

„**Położenie gospodarcze — pisze — jest niewątpliwie jednym z najważniejszych (czynników) w ogólnym zespole samokształcenia i oświaty**" (str. 90). Oczywiście, że pojęcie „położenie gospodarcze" jest pojęciem zbyt złożonym, by nasz uczony mógł się na tym ograniczyć. Analizuje więc wspólnie czynniki tego pojęcia, którymi są płace i budżet rodzinny, czas pracy i urlopy, kształtowanie się potrzeb oraz warunki mieszkaniowe.

W tym miejscu rozpoczyna się kapitalna część pracy Grossa. Nie ogranicza się jedynie do postawienia tezy, ale stara się i to mu się doskonale udaje oprzeć na ogromnym materiale historycznym, statystycznym i porównawczym, poddając analizie bardzo sumiennej. Gross stara się wnikać w ten materiał w sposób bardzo bystry. Nie jest to wyrzucanie materiału cyfrowego. Ilustracji jego też są badania i odpowiedzi na ankietę zorganizowaną przez oddział T. U. R. naszego w Krakowie (dodamy od siebie, iż tow. Gross był inicjatorem tej ankiety) o kulturze robotniczej. Badania te są dokumentem uzasadniającym materiał cyfrowy podany przez autora. Podanie wyników badań dodają książce dużo świeżości, pewną rozlewność, ułatwiającą jej czytanie mniej wyrobionym czytelnikom. Feliks Gross jest marxistą. I byłby złym marxistą, gdyby uwzględniał w swych badaniach tylko czynniki natury gospodarczej. „Całość warunków socjalnych i ekonomicznych tworzy ramy społeczne, kształtowania się i rozwoju kultury i oświaty proletariatu" — pisze autor (str. 177). Działa tutaj, jak słusznie stwierdza autor „społeczeństwo w najszerszym tego słowa znaczeniu jak i przez konkretniejsze twory — rodzinę, organizację i państwo". Te czynniki nazywa autor ramami społecznymi w przeciwieństwie do „ram gospodarczych", które referowaliśmy wyżej. Rzecz zrozumiała, że „ramy społeczne" nie dały się uzasadnić cyfrowo, a cyfry zapewniały ścisły wywód naukowy, w którym pomocną była autorowi jego wielka erudycja.

Podnieść trzeba, że i w tym rozdziale nie ponosi go ani uczucie, ani sentymentalizm. Nie stara się on upiększać ani idealizować życia codziennego robotnika. Dużą pomocą okazała się przy opracowaniu tego rozdziału wspomniana już ankieta krakowskiego TUR.

Oto idee przewodnie tej pięknej książki. Jest ona dziełem przynoszącym chlubę autorowi, pogłębia jąc jednocześnie nasze pojęcia o kulturze proletariatu. Te cechy nadają charakter dokumentarny.

Pracę tow. Grossa poprzedza ciekawa przedmowa tow. Kazimierza Czapińskiego, który rozważa w niej zagadnienie kierunku ideologii kulturalnej klasy robotniczej i czynniki na których się ta ideologia opiera. Autor przeciwstawia kulturze—„kulturę" faszyzmu.

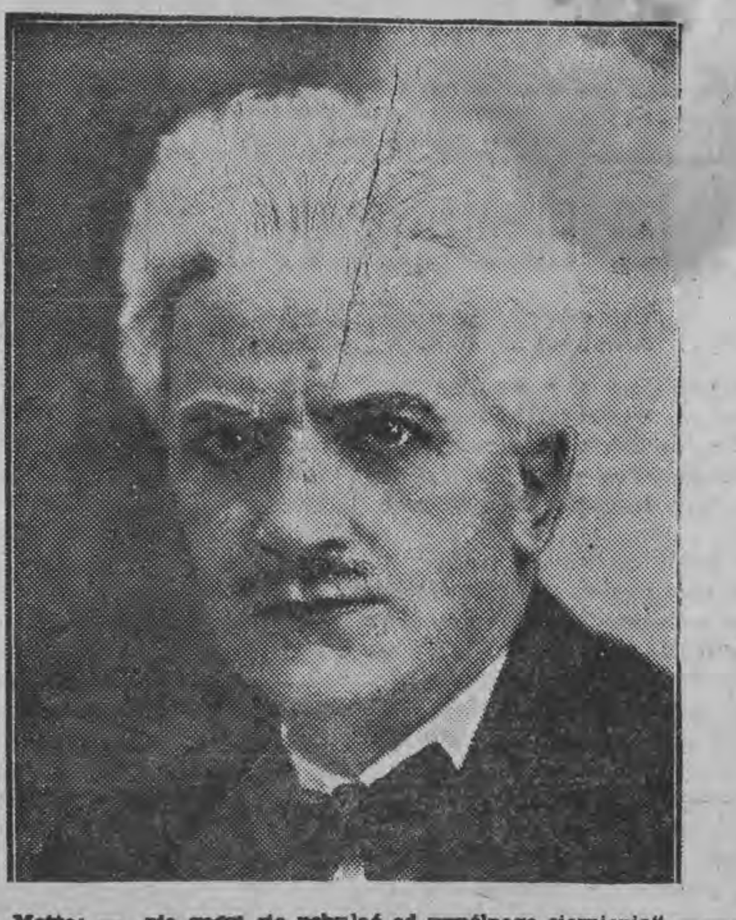
Inny charakter ma słowo wstępne prof. Zygmunta Mysłakowskiego, który w bardzo interesujący sposób omawia zagadnienie niejako wstępne, a mianowicie czy „robotnik chce tylko chleba i zabawy", nie mając zrozumienia dla ideału, jak to stwierdził jeden z wodzów faszyzmu.

Osobną wzmianka należy się wydawcom Związkowi Zaw. Pracow. Kolejowych (Z. Z. K.), którzy zrozumieli, jak wielką wartość, teoretyczną i praktyczną, ma wydanie, ich staraniem, tej pracy tow. Grossa.

ALFRED KRYGIER

*) Feliks Gross: Proletariat i kultura" Warszawa 1938. Nakładem Związku Zaw. Prac. Kolejowych (Z. Z. K.).

Andrzej Strug



Motto: — „nie godzi się uchylać od wspólnego cierpienia" — — —
„Żółty Krzyż".
— „towarzyszko Kamo — — ty jesteś poezja" — —
„Dzieje jednego pocisku".

Baronowa Rita von Tebben Gerth gra Brahmsa —
(w domu nikogo niema — daleko, daleko są domy miasta —
odpłynął gdzieś Ren pojękiem syren) —
wyszedł z ram Zielony Rycerz z białym jedwabnym chartem,
w salonie, pełnym światła, obudziła się baśń, maleńka Rita — —
zaszeleściły ciszą odwracane karty,
rozwarła się na nowo czarna otchłań:
ciszy szeptem Ktoś spytał —
czy nikt z was jeszcze cieniów pomordowanych tam tu nie spotkał? —
z czarnych kominów dymi fosforyczny blask Żółtego Krzyża,
zastukały białe, skręcone spazmatycznym skurczem, palce w okna,
ktoś niewidzialną twarz do szyby zbliża — —

wejdzie za chwilę, przyniesie straszną prawdę nieznany marynarz —
łodzie podwodne oplącze sieć w morskich głębinach —
przypomną się sine twarze topielców,
pod zamkniętymi powiekami patrzą w strach śmierci — —

Ktoś mówi szeptem z ciszą — trzeba przeżyć piekło swoje i cudze,
żeby móc o niem mówić, żeby uwierzyli w nie ludzie — —

baronowa Rita nie jest już małą dziewczynką:
bije morze o szyby, huczy w tonach Bacha,
blask ognia huczy, jak morze, w płonącym kominku —
nie można patrzeć w dalekie oczy zmarłych bez nieludzkiego przestrachu — —

huczy rozpacz żałobna w tonach Beethovena —
(chwieją się kominy fabryk, dymią żółte światła —
w domu nikogo niema) —
nad ciałem komendanta odmęt się zamknął —
kolebie się ciemność, bije o ściany salonu —
(nikogo niema w mieście, nikogo niema w domu) —
zamknęła się ciemna toń, o dno kołysze twojem ciałem — —
nie można o tem mówić nikomu — nigdy, nikomu: —
(zakołysał się dom, runął o dno, na czarne skały) —
to ja — nie wiedziałeś — to ja w zatopionych okrętach,
pod pokładami, na dnie, na dnie byłam zamknięta — —
unosi, toczy ciało Ren
żałobnym jękiem Syren — —

zagubiła biel śnieżnych palców w bieli klawiszów,
przestała grać baronowa Rita —
powietrze powiało ciszą,
w zamku, w żelaznych drzwiach klucz zazgrzytał:
nieznajomy marynarz — schodzą w dół — w dół, w dół, po schodach,
po schodach w dół, do piwnic,
bije za ścianą fala, niezmierzona, straszliwa woda —
kto to mówił, że nie można udźwignąć ciężaru krzywdy? —
ostre są kanty schodów, krew z poranionych stóp spływa po stopniach,
usuwa się z pod nóg w straszliwe światło niezgłębiona otchłań:
w podziemiach banków Nowego Jorku złoto! — — oślepi! —
duszno — duszno — powietrza — tchu — otwórzcie okna —
krew — krew — kapie kroplami ze sklepień —
poci się ściana krwią — tu, tam i tu pleśnieje czerwoną plamą — —

To ty? — ty? — jesteś tu ze mną, towarzyszko Kamo, —
twój uśmiech gasi czerwień w krwawiącym się złocie,
zciszyło się za ścianą,
zciszyło się dalekie, bezlitosne morze —

pamiętam — twoje włosy — pachną — kwiatami mimozy —
idź, ostrożnie, uważnie, pamiętaj, że pocisk — —
gardziliśmy ucieczką —
rzuciłaś — — wybuch — pocisk w wieczność — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Dzisiaj w Warszawie
w sali teatru „Ateneum"
przy ul. Czerwonego Krzyża 20 odbędzie się o g. 11 r.
AKADEMIA
ku czci Andrzeja Struga

„Biała śmierć"

Narciarze pod lawiną

Wypadki śmierci w górach pod lawiną śnieżną są dość częste. Narciarstwo, rozwijające się w tempie niezwykłym, zmieniło zasadniczo stosunek człowieka do zimy, do śniegu, do mrozu. Zima, — żywioł do niedawna „niebezpieczny", złowrogi, — obecnie stała się źródłem rozkoszy nieznanych. Bez futer i „jägerów", w kurtce i płóciennej wiatrówce narciarz wspina się na wysokie szczyty; a stamtąd („szał szybkości"!) spływa na skrzydłach nart w doliny...

Ale góry w zimie nie są jeszcze dobrze znane. Stąd niebezpieczeństwo lawin: i tych wiosennych, gdy masy śniegu zostaną podmyte wodą, i tych różnych zimowych, w rodzaju „desek śnieżnych", gdy się załamuje cienka skorupka lodowa, — i sypki śnieg odrazu, całą masą sypie się w dół.

Lawiny w Polsce nie są jeszcze dostatecznie zbadane. Przypominamy, że od lawiny zginął (w Tatrach pod Kościelcem) znakomity kompozytor i taternik Karłowicz. Niegdyś znany taternik gen. Zaruski układał mapę lawiniastych terenów w Tatrach. Istotnie, taka mapa jest możliwa, ale tylko w przybliżeniu, bo lawiny są kapryśne — dużo zależy od roku: od wiatrów, temperatury itd.

Stąd liczne, tragiczne niespodzianki... Nikt nie przypuszczał, że lawina pójdzie w łagodnym kotle pod Howerlą (wsch. Karpaty) — z tragicznym wynikiem. Już bywały lawiny ze smutnym rezultatem na Liliowem w Tatrach, — ba, nawet na terenach jeszcze łagodniejszych. NIE LEKCEWAŻYĆ NIEBEZPIECZEŃSTWA LAWIN! oto ogólna zasada. Ślady narciarza przecinają zbocze, na którym masy śnieżne trzymają się na „słowo honoru" — i oto całe zbocze „jedzie" w dół. Mała pociecha, że nasze polskie lawiny nie są takie groźne, jak np. w Himalajach, gdzie strącone masy śniegowe wywołują całe cyklony powietrzne i łamią lasy na przeciwległych zboczach. W miniaturze zdarzają się niszczące lawiny także u nas w Tatrach: przed wielu laty „poszła" lawina z Wołoszyna w stronę Wodogrzmotów Mickiewicza; zdarła las, dom, most nad wodospadami. A przed paru laty obserwowaliśmy w związku z lawiną ciekawe ruchy powietrzne nad Morskim Okiem.

Przypomniało się nam to wszystko spowodu ostatniego, z przed kilku tygodni, wypadku narciarzy - akademików w Tatrach w pobliżu łagodnej trawiastej przełęczy Liljowe, tak dobrze widocznej z Hali Gąsienicowej. Zginęło trzech młodzieńców, jeden cudem ocalał. Wśród ofiar — Gliszczyński, syn dawnej urzędniczki Sejmu, p. Kazimiery Koskowskiej, tak bardzo cenionej przez posłów dawnych Sejmów. Powszechne współczucie otacza matkę. Zwłoki zostały — z wielkim trudem — wydobyte ze śniegu dopiero po upływie wielu dni. W parę dni później drugie zwłoki Zygmunta Kosmowskiego; trzecie Zaremby leżą jeszcze w dolinie zawalone grubą, wielometrową warstwą zbitego śniegu...

Ci czterej narciarze podobno chcieli przez Liljowe przedostać się do Morskiego Oka (tak pisały gazety). To też przeszedłszy przez Liljowe „trawersowali" (przechodzili w poprzek) zbocze Skrajnej i Pośredniej Turni (obok Świnicy). I tu, na dość stromym stoku porwała ich lawina Zniosła więc zapewne (szczegółów nie znamy) w dół ku Dolinie Cichej, na słowackiej stronie. Szybka pomoc była już bezskuteczna. Trzej młodzieńcy — w rozkwicie sił — zginęli.

„Cepry" (mieszczuchy) są przerażeni... „A mówiliśmy"... i t. d. Zapominają, że w mieście, zwyczajnie na jezdni giną ludzie stokroć więcej. Nie, — z gór, ze śniegu, ze słońca człowiek nie zrezygnuje! Zwłaszcza nie zrezygnuje młodość.

I nasi, proletariaccy narciarze coraz częściej ruszają w góry (niebawem na Śląsku odbędą się ich zawody). To dobrze, to bardzo dobrze.

Tylko jedno — nie lekceważmy lawin!

K. CZAPIŃSKI.

Demonstracja w Hawanie

W Hawanie odbyła się przed kilku dniami oryginalna demonstracja przeciw hitlerowcom. Z racji zawitania do portu niemieckiego statku szkolnego „Schlesien", kilka tysięcy osób wyszło na miasto z żałobnymi opaskami na ramionach i z nasem „Wobec śmierci cywilizacji w grupy lewicowe.

Była to cicha, ale nader wymowna demonstracja. Zorganizowały ją Niemczech".

Na nowych drogach kultury artystycznej

Posiadający piękną tradycję kulturalną — Lublin, stał się w czasach powojennych środowiskiem dosyć zaniedbanym. Duże to miasto nie miało przez wiele lat żadnych prawie poważniejszych aspiracji kulturalnych, do czego przyczynił się w wysokim stopniu brak odpowiednich pomieszczeń dla istniejących związków i stowarzyszeń, słabo najczęściej prosperujących oraz ogólne zubożenie sfer inteligentnych. Dopiero w ostatnich latach dzięki inicjatywie kilku ruchliwszych jednostek — życie kulturalne Lublina zaczęło się nieco ożywiać. Lubelski Związek Pracy Kulturalnej, w którego skład wchodzą wszystkie prawie zrzeszenia kulturalne na terenie miasta — rozpoczął w roku 1935 budowę „Domu Pracy Kulturalnej", gdzie niebawem znajdą pomieszczenie owe związki i zrzeszenia, głównie zaś Muzeum Lubelskie, Biblioteka im. H. Łopacińskiego i T-wo Przyjaciół Nauk. Duży ów gmach o kubaturze 8.400 mtr.³, oprócz zbiorów wspomnianych instytucji, posiadać będzie również 3 sale wystawowe, czytelnie, sale wykładowe dla szerszej publiczności i t. p. Stłoczona dzisiaj w ciasnych i niedogodnych pomieszczeniach w gmachu dawnego Trybunału, Biblioteka im. Łopacińskiego, licząca już około 80.000 tomów — zajmie w Domu Pracy Kulturalnej duży 5-piętrowy pawilon wraz z 3-ma czytelniami — zaś znane ze swych pięknych zbiorów etnograficznych, Muzeum Lubelskie, otrzyma w nowym gmachu całe 1-e piętro, gdzie osobne sale będą przeznaczone na malarstwo, zdobnictwo ludowe, zbiory historyczne, archeologiczne i t. p. Zasłużone T-wo Przyjaciół Nauk, które nie posiadało dotychczas swej własnej siedziby, będzie tam mieć osobną salę do posiedzeń a w sąsiednim starym budynku, wielką salę wykładową, obliczoną na 300 osób. W ten sposób życie duchowe i umysłowe tego prastarego grodu znajdzie w Domu Pracy Kulturalnej odpowiednie warunki rozwojowe, gdzie wysiłki artystów i zasłużonych dla kultury jednostek wytworzą niewątpliwie odpowiednią atmosferę zbawczo promieniującą na całą Lubelszczyznę.



Dom Pracy Kulturalnej w Lublinie.
Wi dok ogólny od strony południowej.



Arkady gmachu.

Zaznaczyć trzeba, że dotychczasowa działalność Lub. Zw. Pracy Kulturalnej — jeśli chodzi o sztukę — nie zawsze cieszyła się aprobatą tamtejszych sfer artystyczn. Szczególnie organizowanie wystaw przez L. Z. P. K. spotykało się z druzgocącą krytyką lubelskich artystów, którzy w sprawach sztuki nie mają zaufania do zarządu wspomnianej instytucji, posiadającej w swym składzie zaledwie jednego plastyka. Artyści nie lubią, i słusznie — jeśli się decyduje o ich sprawach bez udziału ich przedstawicieli, tymbardziej, że w Lublinie istnieją trzy zrzeszenia artystów-plastyków — a mianowicie Stow. Architektów Rzeczp. Pol., Związek Zawod. Pol. Art. Plastyków, oraz Zw. Art. - Malarzy „Krąg", do których to zrzeszeń należą wybitniejsi plastycy z Lublina i okolicy. Licząc się z opinią sfer artystycznych L. Z. P. K. powołał do życia t. zw. Radę Wystaw Bieżących, w której zasiadać będą również przedstawiciele zrzeszeń plastyków lubelskich, tymczasem artyści żądają komisji wystawowej wybranej z ich grona przez nich samych, podobnie jak to się dzieje w warsz. Inst. Prop. Sztuki. Nie można dopuścić do tego, by L. Z. P. K. stał się lubelską „Zachętą" — gdzie zmajoryzowani przez przygodnych „miłośników" sztuki artyści, nie mieliby żadnego wpływu na rozstrzygnięcie najważniejszych kwestii w sprawach najbardziej z ich losem związanych.

Należy się bowiem z tym liczyć, ze związki i stowarzyszenia naszych plastyków odgrywają we współczesnym życiu artystycznym Polski coraz poważniejszą rolę, im więc przypada przede wszystkim decydujący głos w organizowaniu różnego rodzaju imprez artystycznych — co w końcu zarząd L. Z. P. K. napewno uwzględni. Wzniesienie reprezentacyjnego gmachu własnego jako ośrodka życia kulturalnego Lublina — nakłada niewątpliwie na ów zarząd nowe obowiązki — przede wszystkim zaś obowiązek szczerego współżycia z artystami i bezstronnego zrozumienia ich nad wyraz trudnych warunków pracy.



Główne wejście.

K. WINKLER.

Zaolzie

Troska co do trwałości obecnej koniunktury wysuwa się na czoło zagadnień. Trzeba przyznać, że nie brak głosów ostrzegawczych, które wskazują, iż takie pomyślniejsze objawy jak poprawa bilansu handlowego w ostatnim kwartale r. ub., nadwyżka (zresztą nie wielka) budżetu za pierwsze 9 m. bież. roku budżetowego **nie powinny zamykać oczu na szereg istotnych trudności.**

Tak więc liczne głosy wskazują nietylko na ciężką sytuację rolnictwa, ale i **na niezwykle uciążliwy problem zbytu dla zwiększonej produkcji węgla i hutnictwa żelaznego.** Bał Nawet, jak to słusznie pisze **„Czas"**, rynek dla żelaza **maleje na skutek skurczenia się zdolności nabywczej wsi, ciężkiej sytuacji finansowej kolejnictwa** i t. d.

ŻELAZO.

Przypominamy, że w okresie przyłączenia Zaolzia, prasa socjalistyczna (przede wszystkim w artykule tow. Zygmunta Żuławskiego) wskazywała na trudność zagadnienia zbytu powiększonej produkcji węglowej i żelaznej kraju. Dziś „Gazeta Polska" woła: „trzeba zwrócić uwagę na Zaolzie... Zmarnowanie olbrzymich wartości gospodarczych Zaolzia byłoby szkodą niepowetowaną".

Jak wiadomo, grudzień roku ub. zaznaczył się w przemyśle hutniczym **wyraźnym spadkiem produkcji.** Wyprodukowano w Polsce (w tonach — w nawiasie dane za listopad r. ub.). surówki 97.387 (101.906), stali 128.947 (151.610)) wytworów walcowanych 95.239 (106.733), rur 8.762 (9.439).

Tak przedstawia się sytuacja całego hutnictwa żelaznego w m. grudniu. „Gazeta Polska" porównywa produkcję hutnictwa w Polsce bez Zaolzia w grudniu r. 1938 i r. 1937. I okazuje się, że mimo osławionej poprawy koniunktury, produkcja hut „staropolskich" spadła poważnie, np. w stali **mniej więcej o kwotę bieżącej produkcji Zaolzia.**

Czyżby — zapytuje „Gazeta Polska" z doświadczenia trzech miesięcy wynikało, że **„Zaolzie jest dla Polski z gospodarczego punktu widzenia... piątym kołem u wozu".**

I **„Gazeta"** ubolewa, że nie nastąpiła zmiana polityki rynkowej przemysłu górniczo - hutniczego, że nie stworzono „okazyj dodatkowego odbioru żelaza i węgla..."

ISTOTA ZAGADNIENIA.

Jesteśmy ostatnimi, którzy by się zaangażowali w obronę obecnej organizacji górniczo - hutniczej. Zgadzamy się jednak z opinią **„Polonii"**, że w tych wywodach „Gazety" jest coś nie w porządku:

„Jak to? Przecież Naczelna Organizacja Hutnictwa stworzona została uchwałą Rady Ministrów i na jej czele stoi urzędujący *wiceminister*. Przecież w przemyśle nie dzieje się nic bez wiedzy i zgody rządu, zwłaszcza w przemyśle hutniczym związanym tak ściśle z obroną państwa".

Nam się wydaje, że problem zbytu żelaza i węgla zazębia się **z całością problemów gospodarczych kraju.**

A więc w grę tu wchodzi i sprawa słabej zdolności nabywczej rolnictwa i szczupłości dotychczasowych planów inwestycyjnych i tak dziś aktualnych trudności finansowych kolejnictwa, o czym obszernie dziś się mówi, wskazując, że sytuacja obecna jest nie do utrzymania.

Dla nas nie istnieje problem przemysłu węglowego i górniczego, oderwany od całości zagadnień. Dla nas istnieje **jeden wielki problem reorganizacji społeczno-gospodarczej.**

PROBLEM KARTELI.

Doświadczenie, jeśli już nie teoria (w dzisiejszej dobie pogardy dla „doktrynerstwa") uczy, że zagadnienia gospodarcze pozostają w ścisłym związku z polityczno - społecznymi.

Weźmy tylko sprawę nowej ustawy kartelowej. Czytamy, że nowe przepisy mają mieć doniosłe znaczenie, że odtąd będą mogły istnieć tylko „dobre" kartele — które przysparzają korzyści gospodarce narodowej. Aliści „Gazeta Polska" występuje z bardzo słusznym zastrzeżeniem. Czy procedura kontroli nad kartelami nie przeobrazi się w **kapitulację kontrolerów**, czy nie nastąpi **„duchowe uprywatnienie" kontrolerów**, czy nie wejdą w grę „snobizm, lenistwo myślenia, nieufność, czasami inne jeszcze pobudki (!)".

To się nazywa kapitulacja przed kapitałem!! Krótko i węzłowato!

Rada na to? A no tylko jedna: kontrola społeczna nad przemysłem! Nawet nad przemysłem upaństwowionym! Aby się nie „uprywatnił duchowo!

Jaki zaś istnieje związek między kontrolą społeczną, nad przemysłem jako fragmentem demokratyzacji gospodarstwa społecznego a demokracją polityczną — to dla każdego jest chyba jasne.

KTO MA RZĄDZIĆ NA ZAOLZIU.

Zresztą, żeby wrócić do sprawy Zaolzia, „Gazeta Polska" wspomina o tym, jaki to „panował ożywiony ruch... w zakresie współzawodnictwa na suto płatne stanowiska w przemyśle Zaolzia".

Dziś już prasa, nawet zbliżona do Rządu, nawet „ozonowa" „Gazeta Polska", jak widzimy, zaczyna otwierać oczy na szereg błędów, popełnionych na ziemiach odzyskanych, na targi o posady i stanowiska, na rządy komisarskie.

Socjaliści polscy na Zaolziu byli tym, którzy ostrzegali przed takimi metodami. Ostrzegali przed niewłaściwymi metodami w stosunku do robotników zaolziańskich.

Dziś katolicki „Głos Narodu" z Krakowa pisze:

„Czy robotnicy ci otrzymali przynajmniej tyle, ile robotnicy górnośląscy? Gdzie tam. Otrzymali mniej. Górnicy zaolziańscy aczkolwiek pracują w gorszych warunkach, niż na Górnym Śląsku, otrzymali zaledwie 60 proc. tego, co robotnicy górnośląscy. Czy może na Zaolziu jest taniej? I to nie. Od przeszło trzech miesięcy toczy się spór (w dniu 24 b. m. umowa została spisana — przyp. Red.) w metalowym przemyśle zaolziańskim. Robotnicy domagają się tych samych płac, jakie otrzymują robotnicy górnośląscy. Ale nie mogą ich otrzymać, bo sprzeciwiają się temu „komisarze", różni dygnitarze, którzy sami pobierają piękne wynagrodzenia (po 15 tys. zł. miesięcznie plus gratyfikacje, koszty reprezentacyjne, wyjazdy etc. — zapewne razem do 50.000 zł. miesięcznie!)".

Dodajmy do tego, że nawet zawarta z wielkim trudem umowa dla górnictwa węglowego nie rozstrzygnęła sprawy po myśli górników, pomimo szumnych obietnic „ozonowego" Z. P. Z. Z.

***

Widzimy z powyższego, że nawet „ozonowa" prasa nie ukrywa iż sytuacja gospodarcza kraju, a w szczególności hutnictwa żelaznego budzi poważne obawy.

Należy domagać się energicznych posunięć zaradczych, ale nie wolno zapominać o odpowiedniej atmosferze, w jakiej problemy gospodarcze winny być rozstrzygane. Tą atmosferą nie może być atmosfera rządów komisarycznych, targów o posady, nacisku na robotników, by nie należeli do klasowych organizacyj.

„Gazeta Polska" słusznie dowodzi:

„Zmarnowanie olbrzymich wartości gospodarczych Zaolzia byłoby szkodą niepowetowaną".

Ale szkodą niepowetowaną byłoby też zmarnowanie siły moralnej, jaką lud Zaolzia wniósł do Polski.

Ostrzeżenia, zawarte we wspomnianym artykule tow. Zygmunta Żuławskiego, pozostały — niestety — ostrzeżeniami daremnymi.

(L. B.).

Sojusz chrześcijaństwa i demokracji

Odczyt kardynała Verdier

Arcybiskup Paryża, kardynał *Verdier*, wygłosił przed kilkoma dniami w teatrze „Mariani" w Paryżu odczyt na temat: *„Czego potrzebuje ludzkość w chwili obecnej"*.

Wśród słuchaczy znalazł się nuncjusz papieski Valerio Valeri, oraz ministrowie Zay i Patenotre oraz wielu przedstawicieli kół politycznych i intelektualistów. Odczyt ten transmitowany był przez radio m. in. i do Stanów Zjednoczonych oraz Anglii.

Kardynał Verdier podkreślił, że poza granicami Francji triumfują „obce ideologie". Fakt ich istnienia stwarza nieodpartą konieczność zawarcia najściślejszego sojuszu pomiędzy francuską demokracją, a światem katolickim „w imię obrony duchowych wartości, tak drogich dla katolika".

Mimo, że Francja zachowuje swe antyklerykalne ustawodawstwo duchowy klimat zmienił się w kraju. Faszyzm stał się niebezpieczeństwem dla całego świata. Samo istnienie wolności jest obecnie zagrożone.

Nie tak dawno, w parlamencie francuskim — pośród burzliwych oklasków, całej izby — Herriot mówił o wielkim starcu, który wystąpił przeciw reżymowi gwałtu i niewoli. W obronie tych samych ideałów występują wodzowie zachodnich demokracyj, Bóg, wolność i braterstwo — oto co jest niezbędne dla współczesnego społeczeństwa.

Na szczęście — mówił dalej kardynał Verdier — kraj nasz występował w historii zawsze w obronie wolności narodów.

Kościół, wielkie demokracje, Francja i całe jej imperium są w obecnym świecie obrońcami chrześcijańskich zasad. Wszystkie te potęgi chcą uratować dla ludzkości prawdziwie braterską, chrześcijańską miłość i zasadniczą równość wszystkich ludzi i wszystkich ras.

Wczesne manewry

W Berlinie dano znać, że już 15 lutego rozpoczną się „wiosenne manewry" z udziałem rezerwistów, jak to było po raz pierwszy na jesieni roku ub.

Właściciele pojazdów motorowych otrzymali polecenie, by trzymali w pogotowiu do 75% swych pojazdów, które mogą być potrzebne w czasie manewrów.

Tak też było na jesieni ub. roku.

JÓZEF WECHSBERG

„Tout s'arrange"

z niemieckiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA.

Fragment z książki podróżniczej, która p. t. *„Wielki mur"* ukaże się nakładem *„Biblioteki Polskiej"*.

Klasyczny francuski zwrot brzmi: „Tout s'arrange". Wszystko da się ułożyć. Krajem jednak, w którym wszystko można ułożyć, w którym „Tout s'arrange" stało się dogmatem życiowym, nie jest bynajmniej Francja i kraj ten nie leży wcale w Europie. Szczęśliwym tym krajem są Chiny.

W Chinach nie ma sytuacji, która by była tak zagmatwana, aby nie można było nic „ułożyć". Podróżując po Chinach ma człowiek co dzień, co godzina okazję do czynienia tych niezwykłych spostrzeżeń.

Mała uliczka w Pekinie. Jest akurat tak szeroka, że może tamtędy przejechać małe auto, oczywiście, jeśli żadne inne auto nie nadjeżdża z przeciwnej strony. Ulica jest zatłoczona przewalającym się w tę i ową stronę tłumem ludzkim, przed sklepami siedzą z podwiniętymi nogami uliczni przekupnie i rozkładają tam towary, setki kulisów ciągnie wózki — riksze, stary wieśniak przedziera się na ośle przez ciżbę, głośniki wyją „Songi", taki wrzask i hałas, że się nie słyszy własnych słów.

W ten trudny do opisania tłok wjeżdża auto. Duży, czarny, amerykański wóz, tak duży, że niekiedy potrąca prawie o mury. Prawie! W tym słówku tkwi właśnie tajemnica chińskiej filozofii życiowej. Nie potrąca. Potrąciłby, gdyby się to działo na europejskiej ulicy, ale jest to przecież ulica Kwiatowa w Pekinie, daleko od Europy. Gdyby to mógł ujrzeć ktokolwiek z naszych dzielnych czuwających nad ruchem ulicznym policjantów, to włosy by mu stanęły dęba. Widząc teraz tę ulicę wyobrażam sobie przerażenie europejskich znawców ruchu ulicznego — którzy stale rozprawiają o zakrętach, szerokich drogach, jednokierunkowym ruchu.

Auto przejeżdża. Oczywiście, — bardzo wolno, niekiedy otyły jak eunuch szofer wysiada, aby sprawdzić centymetrową odległość dzielącą jeszcze jego wóz od murów, ale wcale mu się przecież nie spieszy. Nikomu w Pekinie się nie spieszy, nikomu w Chinach się nie spieszy. Chiny są o cztery tysiące lat starsze od Europy i nauczyły się już cierpliwości. W ten sposób ogromny Packard posuwa się wciąż naprzód. W pewnej chwili istotnie nie może dalej jechać, bo jakiś kupiec rozłożył towary przed wejściem do sklepu, a więc wóz staje, toczą się pertraktacje przechodzące niekiedy w kłótnie, po czym znajdujący się w każdym sklepie niezliczeni „chłopcy na posyłki" wnoszą towary do sklepu i auto przejeżdża — towary oczywiście kupiec znów później rozłoży na ulicy.

A to heca! Teraz istotnie nie przejedzie. Z przeciwnej strony nadjeżdża wóz ciężarowy, który ciągnie pięciu kulisów. Kulisi wrzeszczą, a szofer daje przeraźliwe sygnały. Ale wszystko się jakoś układa. Kulisi wciągają wóz do ogromnej bramy i czekają, aż auto przejedzie. Tak, ale czemu na tej ulicy nie obowiązuje jednokierunkowy ruch, dlaczego auto nie jedzie raczej okrężną drogą, co niewątpliwie odbyłoby się prędzej niż powolna jazda po ulicy Kwiatowej? Ten, kto stawia podobne pytania, nie zna Chin. Pan, siedzący w aucie, chce zrobić zakupy na ulicy Kwiatowej, a więc jedzie tą ulicą i nikogo to nie dziwi. Bo i czemu? Przy odrobinie cierpliwości i dobrej woli wszystko się jakoś ułoży.

Podczas reparacji ulic się zasadniczo nie zamyka. Byłoby to nieznane w Chinach ograniczenie tych, którzy się śpieszą i chcą tamtędy właśnie jechać. Ulica jest naturalnie rozkopana, zieje dziurami a dokoła leżą wielkie głazy. Nawet najzuchwalszy europejski kierowca przystanąłby tu i zawrócił. Wolałby raczej pojechać przez świeżo zaorane pole. Nie tak się zachowuje Chińczyk. Panuje tu zasada: każdy może robić, co chce, ale robi to na własną odpowiedzialność. Ten, kto jedzie tą ulicą, naraża się na wywrócenie wozu — niechże więc spróbuje!

Przebiegają tędy również kulisi z rikszami i czasem, nawet bardzo często wózek się przewraca. Europejski pasażer oczywiście przezornie zawczasu już wysiadł i kroczy obok kulisa i wózka, aby później — po przebyciu rozkopanej ulicy — znów wsiąść. Chińczyk natomiast spokojnie nadal siedzi i spokojnie przewraca się wraz z kulisem i wózkiem. Później rozlegają się przekleństwa, czasem nawet tylko śmiech — Chińczycy wstają, strzepują z siebie brud, jadą dalej. Mieliżby zakazać tu jazdy? Czyż Chiny nie szczycą się tym, że są jedynym państwem na kuli ziemskiej, które nie zna zakazów, że są jedynym państwem, w którym przy zawieraniu małżeństwa nie trzeba przedkładać żadnych dokumentów (toć małżeństwo jest ostatecznie sprawą prywatną, a więc na co wszelakie papiery i dokumenty państwowe?), państwem, w którym nie trzeba mieć nawet metryki urodzenia? I czy dlatego nie jest tam równie dobrze, jak w Europie, a często nawet znacznie lepiej?

Można sklep mieć tu otwarty, dopóki się właścicielowi podoba, jest to wyłącznie jego sprawa osobista, zależna od jego pilności czy lenistwa. Można po ulicach chodzić w rozmaitego rodzaju ubraniach — nawet bez ubrania — a jeśli się kto przeziębi, to na przyszłość będzie ostrożniejszy. Można po północy puszczać fajerwerki i hałasować, ile tylko dusza zapragnie — może jutro kto inny będzie wyprawiał święto i pół nocy zakłóci wrzaskami. Można czynić wszystko, co się komu żywnie podoba, nie wywoła to żadnych powikłań, gdyż nikt w Chinach nie lubi powikłań, a każdy ma odrobinę cierpliwości i dobrej woli. I czyż wszelakie trudności i komplikacje nie powstają jedynie wskutek tego, że ludzie nie uznają za słuszne zamierzeń innych ludzi?

Dobroczynny wpływ tego zaletnego filozoficznego poglądu na świat widzimy na Europejczykach, którzy od dłuższego czasu mieszkają w Chinach. Różnią się całkowicie od przybyszów: są spokojni, nie nerwowi, nie wytrąca ich z równowagi byle błahostka. Wiedzą, że się wszystko „ułoży". I układa się. Gdy się zachowuje spokój i przytomność umysłu, to wszystko się znacznie łatwiej układa, niż wtedy, gdy postępowanie nasze cechuje porywczość i europejskie rozprzężenie.

Stoicka obojętność Chińczyków ma fatalne skutki w dziedzinie politycznej, natomiast na życiu codziennym odbija się nader szczęśliwie. Trudno o lepszych nauczycieli dla naszej przewrażliwionej wiecznie się śpieszącej, popędzanej Europy, gdzie się wszystko z takim trudem układa. Dwa auta zderzyły się na ulicy? Ależ to ich sprawa! Podchodzi wprawdzie policjant, ale nie po to, aby obu zapisać i odprowadzić na odwach. Nie, chiński policjant pośredniczy. Jest prawdziwym pojednawcą i rozjemcą. Istotnie: po dziesięciu minutach wrzasku mija rozjątrzenie, obie strony uznają swą winę i przeciwnicy „rozstają się pogodzeni".

Cierpliwości tylko i dobrej woli. Tout s'arrange!

Jeszcze nie za późno

— „Mieliście do wyboru hańbę lub wojnę. Wybraliście hańbę, a będziecie mieli wojnę, ciężką wojnę bez sprzymierzeńców..."

Tak mówił Churchil wnet po Monachium, zwracając się do Chamberlaina i zwolenników jego polityki. Podobnie mówili trzeźwi politycy w obozie demokracji francuskiej.

Historia czeska powtórzyła się w stosunku do Katalonii z ponurą precyzją całej hitlerowsko - faszystowskiej reżyserii. Nie ważcie się dopomagać Hiszpanii republikańskiej, bo będzie wojna, groził światu Mussolini, sam zaś pomagał Franco bez przerwy. Wystawiając na pośmiewisko całemu światu Daladiera i Chamberlaina, posyłał i posyła bez przerwy nietylko broń i amunicję, ale coraz liczniejsze oddziały wojsk włoskich. Przypieczętowaniem tego stanu rzeczy było przemówienie do tłumów na wieść o zajęciu Barcelony, które, zdaniem wodza Włoch faszystowskich:

— „Otwiera nowy rozdział w pisanej przez nas historii nowej Europy... Hasłem czerwonych były słowa: „nie przejdą", przeszliśmy jednak i zapewniam was, że pójdziemy dalej".

Dalej? Dokąd?

Odpowiedzią na to pytanie są niewątpliwie wyreżyserowane okrzyki, jakie rozległy się w tłumie na placu Weneckim. Na Korsykę! Na Tunis! Na Francję!

Kierunek ataku faszystów nie budzi najmniejszej wątpliwości. Pan Chamberlain i pan Daladier udają wobec swoich społeczeństw i całego świata, że wierzą w zapewnienia Mussoliniego o wycofaniu wojsk z Hiszpanii natychmiast po zwycięstwie generała Franco. Wobec całego świata rzucają groźne zapowiedzi, że nie oddadzą ani jednego cala swego terytorium, nie dopuszczą do zagrożenia ani jednego szlaku imperialnego.

Naturalnie są to kpiny ze zdrowego rozsądku. Nikt nigdy nie uwierzy, że ma zamiar obrony ktoś, kto nie broni się, mając lepsze po temu warunki. W setkach artykułów i przemówień wyjaśniano już znaczenie usadowienia się Niemiec i Włoch na południowej granicy Francji, w Pirenejach. Granica ta, zawsze dotychczas bezpieczna, nie jest wcale ufortyfikowana, Francja będzie więc musiała w razie zatargu przerzucić na nią ogromne masy wojska, co oczywiście osłabi odpowiednio jej granice wschodnie.

Oddawanie więc z całym spokojem granicy południowej Włochom **jest najoczywistszym dowodem kapitulacji już dzisiaj, już w tej chwili. Sytuacja międzynarodowa staje się groźna.**

Jeżeli Daladier zamierza jeszcze bronić interesów Francji i pokoju, to ograniczy się do posunięcia stosunkowo łatwego, do pomocy materialnej, do wysłania broni dla walczących gołymi rękami Hiszpanów.

Ale czy to zrobi? Czy nie jest jeszcze za późno? Odpowiedzmy najpierw na pytanie drugie.

Za późno z pewnością nie jest, bo ludzi do walki Rządowi republikańskiemu nie brak i nie zbraknie, dopóki wszyscy Hiszpanie nie zostaną przez Włochów i Niemców wyrżnięci. Czytaliśmy wprawdzie i słuchali przez nasze radio o „entuzjazmie" ludności barcelońskiej, ale kierując się nieufnością (jakże uzasadnioną) do naszych oficjalnych źródeł informacji czytujemy również prasę zagraniczną i słuchamy radia zagranicznego.

Setki tysięcy ludności uciekły z obszarów zajętych przez wroga, woląc tułaczkę z oddziałami obrońców Republiki, niż masową rzeź z rąk „oswobodzicieli".

Ludzie ci, znajdujący się teraz tuż pod granicą francuską, czekają tylko na broń; starcy, kobiety, dzieci — wszystko będzie niewątpliwie walczyło o wolną Katalonię i o pokój Europy do ostatka, tylko że do walki potrzebna jest broń, potrzebny jest chleb. Tych ludzi Francja w interesie własnym uzbroić musi.



Interwenci podsycają ogień wojny domowej w Hiszpanii. („Melbourne Herald").

Czy to zrobi? Wierzymy, że tak. Oczywiście nie Francja Flandina, który chętnie powita Hitlera w Paryżu, byle tylko mógł w ten sposób zmusić francuskiego robotnika do 50-godzinnego tygodnia pracy. Naturalnie nie Francja Daladiera, który pospołu z Chamberlainem utorował drogę Hitlerowi i Mussoliniemu, teraz zaś udaje, że w decydującej chwili przeciwstawi się ich zakusom.

Decydująca chwila już nadeszła, a Francję zbawić może tylko ta warstwa, która w lutym 1934 roku ocaliła ją przed agenturami hitlerowskimi, przed pułkownikiem de la Rocque.

Francję może zbawić tylko istniejący już, szeroki, wielki obóz demokracji. Od jego nacisku na rząd, od jego posunięć w obecnej, dramatycznej dla Hiszpanii, Francji i Europy sytuacji, zależeć będzie taki czy inny przebieg lat najbliższych.

Wolno żywić nadzieję, że podobnie jak w roku 1934, demokracja nie zawiedzie Francji. Nawet te czynniki w jej łonie, które w roku 1936, wierząc naiwnie w uczciwość wszystkich kontrahentów, zapoczątkowały tragiczną farsę „nieinterwencji", zrozumiały swój błąd i pragną go naprawić. Przypominamy o tym dlatego, że cieszymy się z ich otrzeźwienia, po wtóre zaś dlatego, że już wtedy, w roku 1936, pismo nasze uważało politykę nieinterwencji za zbrodniczą, samobójczą i występowało przeciw niej. Mniejsza o przeszłość; wołanie o broń dla Hiszpanii rozlega się wielkim głosem po całej Francji. Wielu publicystów demokracji zrozumiało już, że w tej sprawie właściwie pora raczej na odezwy, niż artykuły. Podobnie sytuacja przedstawia się w Anglii.

A jeśli państwa totalne spełnią groźbę? Jeśli pomoc, okazaną Hiszpanii ludowej, będą naprawdę uważały za powód do wojny, jak się odgrażają? Otóż przede wszystkim nie wierzymy w to, bo skoro nie mogą sobie poradzić z bezbronną Hiszpanią, jakże to rzucą się Włochy na Francję? Przecież za demokratyczną Francją majaczą groźne cienie Anglii, Stanów Zjednoczonych i Zw. Sowieckiego!

Po wtóre, powiadamy, że podobnie jak w przypadku Czechosłowacji, lepiej przyjąć wojnę (gdyby państwa totalne były dostatecznie szalone, aby na nią się porwać) w warunkach lepszych, gdy Hiszpania jest w niej jeszcze sojusznikiem, niż później, w warunkach gorszych po stokroć, mając wrogów ze wszystkich stron. Do wojny prowadzą nie twarde, zdecydowane czyny demokracji, tylko właśnie ustępstwa.

Dotyczy to zresztą również innych państw (jak Jugosławia i inne), ulegających terrorowi i szantażowi ze strony „osi". Państwom tym stawiają totalni dyktatorzy do wyboru: zdrada demokratycznych sojuszników, lub wojna z nami.

Te państwa, które obiorą ewentualność pierwszą, staną wcześniej czy później wobec ewentualności drugiej, w gorszych znacznie warunkach, bez sprzymierzeńców...

WIKTOR GROSZ.

Co się dzieje z p. Musiołem?

Akcja polityczna p. Musioła skończyła się niepowodzeniem, ponieważ w rezultacie w grudniu ub. r. został on zwolniony ze służby państwowej. Będąc nauczycielem gimnazjum w Mysłowicach, prowadził ożywioną działalność społeczną, co zwróciło na niego uwagę młodych radykałów narodowych. Dostaje się na kuratora Z. N. P. do Warszawy. Po zwolnieniu go z tej funkcji, zostaje urzędnikiem w VIII stopniu służbowym w Katowicach, prowadząc dalej akcję około „Kuźnicy" katowickiej. Po zwolnieniu ze służby zaprzestał wszelkiej akcji politycznej. (PAA.).

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Prenumeratę naszego wydawnictwa zamawiać można w dowolnym dniu. Opłata miesięczna z doręczeniem do domu w Warszawie lub przesyłką przez pocztę **wynosi zł. 2.50**

Przy zamawianiu pisma i przekazywaniu wpłat, prosimy o podawanie czytelnych i dokładnych adresów dla uniknięcia opóźnień w ekspedycji.

Administracja

BENEDYKT HERTZ.

GOSPODARZ I PAROBEK

(Z bajek Kryłowa).

Człek w biedzie i po biedzie — dwie różne natury:
w biedzie układny, cichy, bliźnim patrzy w oczy;
ale niech tylko z kłopotu wyskoczy,
wczorajszych dobroczyńców swych traktuje z góry,
ba! przy lada okazji proces im wytoczy.
Raz wieczorem
ciemnym borem
wracał do wsi gospodarz ze swym parobczakiem.
wtem coś mruknęło za krzakiem
i nim stary się spostrzegł, groźne niedźwiedzisko
uderzywszy straszną siłą,
z nóg go zwaliło.
Widzi chłop, że nie żarty, śmierć okrutna blisko,
więc w prośby do parobka:
—Janie, Janku, Jasiu,
ratuj, na Boga! ratuj mnie, kochasiu!
Będę ci wdzięczny do grobowej deski,
nie pożałuję nagrody królewskiej...
Niedźwiedź paszczę rozdziawił, już miał chłopu w ciało
wrazić swe kły potężne, gdy parobek śmiało
rzucił się i widłami dźgnął go raz i drugi.
Potwór stęknął i na bok zwalił się, jak długi;
parobek zaś go jeszcze siekierą w łeb grzmotnie.
Pół czerepu odwalił. — Stary wstał, kapotę
poprawił se na grzbiecie... Patrzy — zwierz sromotnie
leży pokaleczony.
— Widzicie idiotę!
— krzyknie na swego zbawcę — ty durniu, ty ciuro!
co ja teraz uczynię z tak pociętą skórą?...

MAŁY FELIETON

Niebezpieczna książka

Jeden z panów posłów Sejmu ordynacyjnego ,t. j. tego Sejmu, którego celem egzystencji, którego misją dziejową jest uchwalenie zmiany ordynacji wyborczej, zalecił obywatelom Rzeczypospolitej czytanie „Dziennika Ustaw".

Poseł ten chciałby dożyć tej pociechy, żeby „Dziennik Ustaw" zabłądził pod strzechy, żeby Polak przy święcie lub przy niedzieli tak wertował roczniki naszej księgi praw, jak Anglik wertuje Biblię; żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki (dla rymu), studiowały podatki i do podatków dodatki lub zaczytywały się ustawą o ochronie wieloryba.

Nie, stanowczo nie zgadzam się z panem posłem. Nie wiem jaka książka cieszy się największą poczytnością w Polsce, ale nie chciałbym, by książką tą stał się „Dz. Ustaw".

Cały świat prawniczy podziela opinię ,że w Polsce mamy inflację ustawodawczą. Są ustawy, które obchodziły już jubileuszową nowelizację, ustawy - jubilatki, które były pięćdziesiąt razy nowelizowane. Wielu wybitnych prawników ,którzy na kodeksach zęby zjedli, gubi się w chaosie ustawodawczym, a pan poseł radzi szaremu obywatelowi wczytywać się w „Dziennik Ustaw".

Co roku podczas dyskusji budżetowej słyszy się, że mamy za mało łóżek i miejsc w szpitalach i że tyle a tyle chorych, w tym kilkanaście tysięcy chorych umysłowo nie może znaleźć miejsca w szpitalach. Czy pan poseł chciałby tę liczbę podwoić lub potroić? A przecież takie masowe czytanie „Dz. U." niechybnie miałoby ten przede wszystkim skutek, że przybyło by nam x tysięcy pomylonych!

I jeszcze jedno.

Obywatel, któremu zalecana przez p. posła lektura nie rzuci się na mózg ,dowie się z „Dziennika Ustaw" o swoich obowiązkach, ale również o swoich prawach. Dowie się czego mu nie wolno, ale dowie się także co mu wolno robić. Dziś obywatel nie przypuszcza nawet, że istnieją jeszcze w ogóle rzeczy nie zakazane przez żaden kodeks. Sam niedawno widziałem jakiegoś pana, który głośno kichnąwszy na ulicy, rozejrzał się na wszystkie strony, czy go przypadkiem kto nie podsłuchał i szybkim krokiem skręcił w boczną ulicę...

Nieświadomy swoich praw obywatel zapytuje biurokratę. Biurokrata odpowiada „nie wolno!" i obywatel stuliwszy uszy zmyka do domu.

Obywatel, który będzie nadziany paragrafami, jak indor kasztanami, zaraz się powoła na paragraf 39, ustęp c artykułu takiego a takiego, a proszę mi wierzyć, że dla biurokraty nie ma nic bardziej nienawistnego nad takiego „uczonego w prawie" obywatela.

W imię spokoju wewnętrznego, w imię harmonijnego współżycia obywateli z biurokracją proszę:

— Nie czytajcie „Dziennika Ustaw"! To dobre dla sędziów, adwokatów, prokuratorów, ale nie dla prostego człowieka.

Dla szarego obywatela to niebezpieczna książka.

ULTIMUS

ROZRYWKI UMYSŁOWE

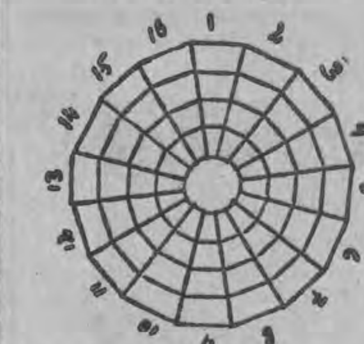
Zadanie Nr. 5.
KONIKÓWKA.
Uł. M. T., Radom.

Rze	a	wiś	dzi	ta	tchn
■	■	zwy	■	■	nu
po	czy	już,	tość	kły	i
al	ciej	dzi	tyk	i	es
bny	li	bo	te	nie	■
kró	ta	ta	go	i	■

Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej, odczytać fraszkę.

Nagroda: książka.

Zadanie Nr. 6.
LOGOGRYF.
Uł. H. J., Warszawa.



W powyższą figurę wpisać 16 słów o podanym znaczeniu i wspólnej ostatniej literze. Litery początkowe odczytane w podanym porządku dadzą rozwiązanie, które należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1. Ogół pism. 2. Budynek dla bydła rogatego. 3. Podwoje, wejście. 4. Polubowne załatwienie jakiegoś sporu. 5. Tor. 6. Mapa, 7. Czynność, działalność. 8. Rodzaj gleby. 9. Pomost do ładowania towarów do wagonów. 10. Miejsce, na którym odbywają się walki w cyrku. 11. Wiedza. 12. Dusznica, dychawica. 13. Znaczek pocztowy. 14. Drzewo iglaste. 15. Gwałtowny deszcz. 16. Gwałtowne pragnienie czegoś.

Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 3: 1. Dozorca domu. 2. Szofer. Zadania Nr. 4: Demokracja i socjalizm zwyciężą. Nagrody wylosowali: 1. R. Izbicka, Lublin, Zamojska 3. 2. Amiel Gawze, Baranowicze, Ułańska 20a.

***

Rozwiązania zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 2 lutego b. r. na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Okres zimy—okresem grypy w naszym kraju

Każdego roku w różnych miesiącach zimy przechodzi przez Polskę fala grypy o mniejszym lub większym nasileniu w zależności od całego szergu czynników, jak warunki atmosferyczne, higieniczne, odporność organizmu i t. p.

Ponieważ grypa należy do chorób zakaźnych, powodujących przykre komplikacje, jesteśmy zawsze narażeni zwłaszcza w miejscach publicznych (szkoły, kina, teatry, tramwaje, koleje) na niebezpieczeństwo zarażenia się, gdyż nie tylko przy kaszlu, czy śmiechu, ale nawet przy rozmowie bakterie z chorego organizmu przenoszą się z łatwością na zdrowy.

W walce z epidemią grypy, nie wystarcza więc zakrywanie chustką twarzy w czasie kaszlu lub kichania, ale należy również stosować środki profilaktyczne. Zażywając systematycznie 200—300 miligramów chininy dziennie, umożliwiamy organizmowi skuteczną obronę przed atakami bakterii. Nie należy bowiem zapominać, że stosowana szeroko w lecznictwie chinina, jest również doskonałym środkiem zapobiegawczym.

Czungking - niezdobyta stolica
i główna kwatera wojenna nowych Chin



MACKI JAPOŃSKIE WYCIĄGAJĄ SIĘ PO CHINY...

W spustoszonych wojną Chinach — okręg Seczuan, najdalej na zachodzie położona i jedna z najbogatszych prowincji Chin, stała się dla Chińczyków rajem. Tu uchodźcy znajdują bezpieczeństwo i odpoczynek, a patrioci moc i wiarę w swą walkę o wolność kraju.

Prowincja Seczuan nawet w Europie stanowiła by terytorium nie do pogardzenia, zajmuje ona bowiem przestrzeń 431 tys. km. kw. i liczy ok. 53 milionów mieszkańców. Graniczy aż z ośmioma prowincjami: na północy z Szensi Kansu i Tsinghai (inaczej Kokonor), na zachodzie z Sikiangiem (prowincja wydzielona z Seczuanu), na południu z Yunnanem i Kueiczou, na wschodzie z Hunanem i Hupe. Niebotyczne łańcuchy górskie, otaczające prowincję, stanowią barierę nie tylko przed najazdem ze strony lądu, ale też i przed atakiem samolotów, niezgłębione zaś i zdradliwe nurty rzek chronią od ataków ze strony Jang-tse-kiangu. Z tych to przyczyn centralny rząd chiński przeniósł tu swoją siedzibę. Stolicą prowincji jest właściwie Czengtu (odległe o 2037 km w linii powietrznej od Szanghaju), ze względu jednak na swe dogodne położenie komunikacyjne — u ujścia rzeki Kialing do Jang-tse-kiangu (w odległości 2285 km. od Szanghaju) — miasto Czungking było centrum Seczuanu i stolicą handlową nie tylko tej prowincji, ale i całych Chin zachodnich.

W czasach pokojowych Czungking liczył około 400.000 mieszkańców, a w sierpniu roku ubiegłego, a więc jeszcze przed upadkiem Hankou i Kantonu, liczył już przeszło pół miliona. Podobnie jak inne miasta chińskie, Czungking otoczony jest dokoła murami, które pochodzą jeszcze z czternastego stulecia. Od rzeki prowadzą do nich wysoko pnące się schody, samo miasto bowiem zbudowane jest na skalistym cyplu, leżącym na wysokości około 90 m. nad poziomem rzeki. Po tych schodach dniem i nocą przemykają się w górę i w dół tysiące kulisów z towarami wszelakiego rodzaju.

Hałas i zapachy wszelkiego rodzaju — oto wrażenia, jakie bezpośrednio ogarniają każdego na wstępie do wąskich, zakrzywionych ulic tego miasta, rojących się od świtu do nocy od przechodniów. Hałas wywołują głównie uliczni sprzedawcy. Sprzedawca towarów łokciowych ma mały bęben z kołatką, cyrulik, który czyści również nos, uszy i powieki, — ma instrument w postaci wielkich nożyc, wydający dziwaczne dźwięki, pobielacz kotłów kroczy z mosiężnymi talerzami, przeciągniętymi przez sznur, za pociągnięciem którego wydają dźwięk grzechotki... Wszystko to wywołuje hałas ogromny.

Róż, skóry bydlęce, cukier trzcinowy, zioła lecznicze i wszelkiego rodzaju lekarstwa stanowią najbardziej charakterystyczne i najważniejsze pozycje handlu eksportowego Czunkkingu. Wśród tych specjalności nie sposób pominąć milczeniem lekarstwa i „pułapek" na... pchły. Pułapkę taką stanowi bambusowy pręt długości około 15 cm. otoczony bambusową klatką w kształcie cygara. Klatka ta chroni ubranie od kontaktu z „lekarstwem", którym wysmarowany jest pręt. Pułapkę wkłada się do rękawa lub z tyłu za kołnierz. Co roku zawodowy czyściciel pułapek na pchły składa wizyty ich posiadaczom, zabiera pchły (z których wyrabia się następnie lekarstwo) i smaruje pręt świeżą warstwą lekarstwa...

Czungking, który przed wojną rozwijał się z dnia na dzień, stał się obecnie jednym z najbardziej ożywionych miast Chin. Całe miasto i jego okolice rozbrzmiewają dniem i nocą od uderzeń młotów, na każdym wolnym terenie powstają nowe warsztaty fabryczne, a w otaczających miasto górach wykuwa się potężne schrony i pozycje obronne. Czungking stał się fabryką, warownią, pracownią, uczelnią i główną kwaterą wojenną nowych Chin.



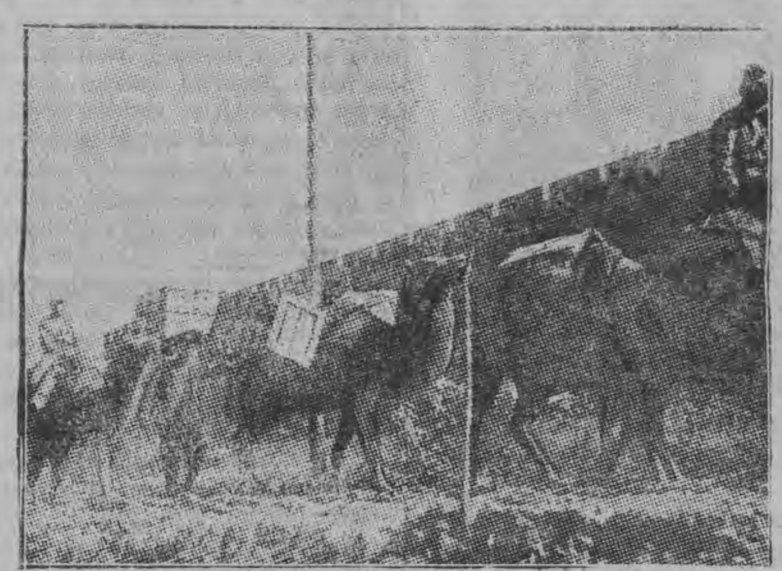
JAPONIA USIŁUJE ROZBIĆ CHINY.

Słynny most Marco Polo w Chinach



Jak Chiny straciły i odzyskały dostęp do świata
Droga Marco Polo
służy obecnie do przewozu broni i amunicji

Zajęcie Szanghaju i Kantonu przez Jaopończyków i blokada wybrzeży chińskich przez Japonię odcięły początkowo Chiny od świata. Dowóz broni i amunicji dla armii chińskiej został w bardzo wysokim stopniu utrudniony. Marszałkowi Czang - Kai - Szekowi pozostały dwie główne drogi lądowe. Jedna z nich prowadzi do Rosji przez Lanczou, w prowincji Kansu, i Urumczi, w prowincji Singkian. Po tej drodze uciążliwej i niewystarczającej szły od początku wojny transporty broni, poprzez stepy Azji Środkowej do Chin. Ale z Czumking jest dwa tysiące mil angielskich do kolei turkiestańsko - syberyjskiej, a droga, zwłaszcza na północ od Lanczou, przedstawia wielkie trudności. Mimo pomocy sowieckiej w dostawie broni, droga północno - zachodnia mogła tylko w nieznacznej stosunkowo części pokryć potrzeby Chin na polu dostawy broni i handlu.



TRANSPORTY BRONI NA WIELBŁĄDACH.

Druga linia komunikacyjna lądowa to kolej wiodąca z Haifong na wybrzeżu francuskich Indochin do Youanfu, stolicy najbardziej na zachód wysuniętej prowincji chińskiej Younnan. Chiny nie mogły jednakowoż korzystać bez przeszkód z tej linii. Władze francuskie bowiem liczą się bardzo z protestami japońskimi przeciw dostawie broni dla Chin. Wskutek tego wyszło rozporządzenie, że kolej ta nie będzie przewoziła amunicji ani broni. Zresztą i bez tych względów linia Haifong - Younnan jest w ogóle nie zdolna do transportów na większą skalę.

Obecnie wybudowano i oddano do użytku w niebywale szybkim tempie drogę trzecią, drogę przez Birmę. Stanowi ona uzupełnienie systemu dróg górskich, wybudowanych w ostatnich latach pod kierownictwem ministerstwa komunikacji republiki chińskiej. Droga ta doprowadza do Mouse, punktu oddalonego o 100 mil od Iaszio, skąd prowadzi linia kolejowa do Bhamo, położonego nad rzeką Irravadi. Zarówno rzeka, jak linia kolejowa prowadzą do Rangongu. Budowa tej drogi, albo raczej modernizacja dawnej drogi handlowej, ma ogromne znaczenie. Chiny odzyskały z powrotem dostęp do świata. Wielkie porty znajdują się w ręku Japończyków. Mniejsze i źle położone porty, jak Wenczau, Fouczou i Swatou nie mogą odgrywać większej roli wobec blokady japońskiej.
strzegać zarówno zbytniego optymizmu, jak i pesymizmu w ocenie

Znawcy stosunków każą się wy możliwości nowej linii komunikacyjnej. Należy się liczyć zarówno z patriotyzmem Chińczyków, jak i z ich instynktem handlowym. Oba te czynniki sprawią, że uczynią wszystko, co będą mogli, aby nową drogę jaknajbardziej wyzyskać na polu tak importu, jak eksportu. W tym się mieści praktyczne znaczenie drogi, przebiegającej przez romantyczne mało dotąd znane okolice.

Słynny podróżnik Marco Polo był pierwszym europejczykiem, który szedł tędy z Chin do Mien, tak bowiem Chińczycy do dnia dzisiejszego nazywają Birmę. W ostatnich latach zeszłego wieku, Anglicy nosili się z projektem wybudowania kolei z Birmy do Younnan. Dokonano pewnych prac przygotowawczych, ale w końcu cały projekt został nagle zarzucony. Wznowiono go w ostatnich miesiącach. Tak się jednak stało, że Chińczycy sami budową drogi otworzyli sobie na nowo dostęp do świata.

Droga z Younnanu do Birmy zbudowana została w dwóch etapach. Pierwsza część z Younnanfu do Hsiangwan, została wybudowana jeszcze przed rozpoczęciem wojny chińsko - japońskiej. Dokończona obecnie część druga, licząca 343 mile, została skonstruowana w ciągu roku. Ten niezwykły pośpiech i niskie stosunkowo koszty wielkiego przedsięwzięcia tłumaczą się entuzjastyczną pomocą ludności chińskiej przy budowie. Głowa republiki chińskiej, Czang-Kai-Szek udzielił wszelkiej pomocy, a to samo uczynił generał Lung-Youn, gubernator Younnanfu. Droga przechodzi przez rzeki Salwil, Szwell i Mekong, które płyną z wyżyny tybetańskiej, pomiędzy wysokimi górami. Dla budowy drogi sprowadzono maszyny, których nie widziały dotąd oczy tamtejszych mieszkańców. Budowa drogi świadczy o decyzji narodu chińskiego, który używa wszystkich możliwych środków i przezwycięża dotychczasową swoją bierność, aby wygrać wojnę z najazdem japońskim.

Berlin - Tokio
Linia kolejowa omijająca teren Z.S.R.R.?

Wybitny kierownik japońskiego ministerium komunikacji, inspektor Takashi Yumoto, wypracował plan bezpośredniego połączenia linią kolejową Tokio z Berlinem. W rzeczywistości, chodziłoby tu o linię transazjatycką, równoległą do linii kolejowej transyberyjskiej. Linia ta łączyłaby się w Bagdadzie z linią kolejową, której punktem wyjściowym byłby Hamburg via Berlin. Dystans całkowity między Berlinem a Tokio wynosi 15.000 km. Z tego pozostaje do wybudowania 6.000 km., gdyż 9.000 km. istnieje w postaci innych linij kolejowych na tej trasie. Budowa tych 6.000 km. miałaby trwać 6 lat i pochłonęłaby sumę jednego miliarda jenów. Na „polityczne" przygotowanie terenu, jak się wyraża Yumoto, należy zużyć 4 lata! Projekt Yumoto wzbudził wielkie zainteresowanie w kołach rządowych, zajęło się nim zwłaszcza ministerium spraw wojskowych oraz Centralny urząd dla spraw chińskich.

Chińska „Mata Hari"



Chińska tancerka Lilly Lee została aresztowana za szpiegostwo. Znaleziono przy niej wiele kompromitujących dokumentów.

Przeprawa na czołgu



Japoński oddział przedostaje się na czołgach przez płytki dopływ Rzeki Żółtej na jednym z odcinków frontu centralnego.

Obchód Nowego Roku w Japonii



Obrady Komisji Budżetowej Senatu

O partiach politycznych i o „Ozonie"

Komisja Budżetowa Senatu rozpatrywała w piątek projekt ustawy o dodatkowych kredytach w sumie zł. 16.955 tys. na rok 1938-9.

Po referacie sen. Tożmaszkiewicza sen. Prystor poprosił o uzasadnienie 1-milionowego kredytu dodatkowego dla M. S. Wewn.

Premier Składkowski: Jeden mi lion potrzebny mi jest wyłącznie na wydatki państwowe.

Komisja projekt ustawy przyjęła jednogłośnie.

Następnie sen. Tomaszkiewicz zreferował budżet Min. Spraw Wewnętrznych. W referacie tym pan senator był łaskaw wystawić cenzurki wszystkim stronnictwom w Polsce, udzielając niektórym mentorskich pouczeń.

W dyskusji sen. Jędrusik wyraził zadowolenie, iż dzięki okólnikowi p. premiera o czystości wyborów, tym razem administracja nie wciągała nauczycielstwa do akcji wyborczej.

POLSKI TOTALIZM

Sen. ks. Machay mówi o nurtującym jakoby w społeczeństwie polskim dążeniu do polskiego totalizmu. Senator powiada, że te dążności z punktu widzenia psychologicznego nie mają uzasadnienia. Jeżeli bowiem czyta się pisma czy książki, traktujące o totaliźmie, zwraca uwagę fakt, że zarówno Hitler jak Mussolini wyszli zwycięsko z walki ze społeczeństwem. Ich droga do władzy to było pozyskiwanie sobie dla swych haseł i celów coraz większej ilości zwolenników. Polski totalizm musi również wyjść z podłoża psychologicznego. W obecnym haśle zjednoczenia narodowego tej podstawy psychologicznej nie znajduję. Od 1920 r., mimo, że się dźwigamy, mimo że potęga Polski wzrasta, muszę stwierdzić, że w zmaganiach się Narodu nie ma momentu psychologicznego, nie ma imperatywu, hasła — za którym wszyscy by poszli. Znam dobrze wieś, znam nastroje nurtujące wśród maluczkich, wśród szarych obywateli, proszę Pana Premiera, by dał możność wydobycia się tego hasła z Narodu przez swobodne wypowiedzenie się politycznych ugrupowań Polski.

Sen. Tomaszkiewiczowi opowiadał sen. Jan Dębski:

„Pan Referent nie był obiektywny w ocenie zjawisk naszego życia politycznego, czemu nie należy się dziwić, bo sam również należy do określonego obozu politycznego. Wydał surowy wyrok o pozycyjnych obozach politycznych, zapomniał tylko o błędach i przewinieniach własnego obozu. **A czyż nie ten obóz ponosi odpowiedzialność za podział społeczeństwa na rządzących i rządzonych, za dotychczasowe życie samorządowe, za chęci mechanicznego opanowania życia politycznego i społecznego.** Mógłbym tylko na podstawie zarządzeń, okólników i decyzji obecnego premiera, które zaczynają porządkować nasze życie publiczne wykazać, jak w przeszłości podobna atmosfera życia powodowała reakcję i odpór partii politycznych opozycyjnych".

Na wszystkie sprawy poruszone w dyskusji odpowiadał p. premier Składkowski.

Okólnik prem. Składkowskiego

W sprawie stosowania dekretu prasowego

Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Składkowski, rozesłał do wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i wszystkich starostów okólnik w sprawie wykonywania dekretu o prawie prasowym.

Na wstępie ogólnik zwraca uwagę, iż prawo prasowe należy stosować z należytą oględnością i kierować się właściwym zrozumieniem intencji ustawodawcy. Przy wykonywaniu prawa prasowego władze nadzorcze powinny utrzymywać stały i ścisły kontakt oraz współpracować z odnośnymi prokuratorami.

Z poszczególnych przepisów okólnika na uwagę zasługują następujące:

Okólnik przypomina, iż w myśl art. 15 prawa prasowego ustanawiani są redaktorzy albo dla całego wydawnictwa, albo kilku redaktorów dla poszczególnych wymienionych działów. Postanowienie to okólnik interpretuje w ten sposób, że o ile ustanawiani są redaktorzy poszczególnych działów, są oni odpowiedzialni za całość czasopisma wówczas tylko, o ile nie ustanowiono redaktora dla reszty zagadnień omawianych przez czasopismo.

Nawiązując do zakazu uprawiania agitacji politycznej przy rozpowszechnianiu czasopism, okólnik wyjaśnia, że za uliczną agitację polityczną nie może być uważane wywoływanie tytułu i kierunku politycznego czasopisma w przyjętej ogólnie terminologii, np.: „Robotnik", organ prasowy P. P. S., „Warszawski Dziennik Narodowy" — organ prasy Stronnictwa Narodowego i t. p.

Na temat sprostowań i komunikatów urzędowych okólnik stwierdza, iż urzędowe sprostowania, zamieszczane przez urzędy oraz instytucje państwowe i samorządowe, winny być treściwe i zawierać tylko sprostowanie fałszywych wiadomości z podawaniem stanu faktycznego.

Postanowienie, że prostowana wiadomość winna się ukazać „w tym samym miejscu i takim samym drukiem oraz pod równie widocznym nagłówkiem", należy rozumieć w ten sposób, że tym samym miejscem powinno być równie widoczne miejsce oraz kolumna czasopisma, a nie jej określona część, zaś żądanie umieszczenia sprostowania pod równie widocznym nagłówkiem może mieć miejsce wtedy, gdy także tytuł objęty jest sprostowaniem.

Dane do komunikatów urzędowych prezesa Rady Ministrów mogą być nadsyłane do Min. Spraw Wewnętrznych przez urzędy wojewódzkie (Komisariat Rządu na m. st. Warszawę). Dane te winny dotyczyć spraw zasadniczych i zagadnień doniosłych, przy czym projekty komunikatów podpisują osobiście wojewodowie (Komisarz Rządu na m. st. Warszawę). Z uprawnień tych wojewodowie (komisarz rządu) zechcą korzystać w wyjątkowych wypadkach i wtedy tylko, kiedy będzie zachodziła istotna tego potrzeba — dodaje minister Spraw Wewnętrznych w tym okólniku.

Przy oznaczaniu ustępów druków należy w szczególności: a) określić ustępy druku, zawierającego cechy przestępstwa, b) powołać przepisy prawa, które zostały naruszone, c) jeżeli zajęcie zostaje dokonane z powodu przestępstwa porządkowego, wskazać obowiązek, którego nie dopełniono.

Przy oznaczaniu ustępów druków, zawierających treść przestępną należy przestrzegać zasady, aby w samym oznaczeniu nie przytaczać słów mieszczących w sobie cechy przestępstwa, lecz cytować słowa poprzedzające i następujące po słowach zawierających treść przestępną (np. w sposób następujący"... w ustępie „.....", a przed słowami „......" znajdują się cechy przestępstwa, przewidzianego w...). Przytaczanie początkowych i końcowych wyrazów zajmowanego ustępu obejmuje nieraz znaczną część treści przestępnej, a przez to nie zapobiega istotnemu rozpowszechnianiu — zauważa okólnik.

Niedługo mają ukazać się dalsze przepisy wykonawcze do prawa prasowego, a mianowicie instrukcja dla prokuratorów, wskazówki dla władz centralnych oraz dalsze instrukcje ministra Spraw Wewnętrznych.

Tegoroczny raid do Monte Carlo

Jedna z największych imprez automobilowych Europy zapoczątkowana w roku 1911, zwana „Rallye International Automobile" odbyła się w roku po raz 18-ty. Trasy tej imprezy przebiegają przez prawie wszystkie kraje Europy, przez śniegi, mrozy, mgły i gołoledzie, by zbiec się w Monte - Carlo, kraju wiecznego słońca i lazurowego morza.

Na ogół tegoroczne „Rallye" odbyło się we względnie sprzyjających warunkach atmosferycznych. Było trochę śniegu, trochę gołoledzi, pp. Marek i Pajewski skarżyli się na jakieś deszcze między Brukselą i Reims, ale było znacznie lepiej, niż w roku ubiegłym.

Program i warunki samej imprezy też zostały w tym roku nieco zmienione. Całą trasę należało przebyć z przeciętną szybkością 40 km. na godz. z wyjątkiem ostatnich pięciu etapów, na których obowiązywała przeciętna 50 km. Ostatni natomiast odcinek Grenoble — Monte - Carlo, t. zw. próbę regularności, należało przebyć z szybkością nie mniejszą jak 50 km. na godz. i nie większą jak 60 km/godz. przy kontroli na 5 punktach. Przy wyjeździe z Grenoble każdy zawodnik otrzymywał 200 punktów i wszelkie odchylenia od przepisanej szybkości wyrażały się odjęciem punktów. Bezpośrednio po przybyciu na metę każdy wóz poddawany był próbie zrywu i hamowania na dystansie 300 m., obliczanej na czas. Następnie po jednodniowym odpoczynku, przeznaczonym na badanie wozów, odbyła się ostatnia próba. Był to przebieg górski na dystansie jednego kilometra. Czas wyznaczony na przebycie wynosił 1 min. 1 10 sek. Był to czas oczywiście niemożliwy do osiągnięcia dla wozów turystycznych. Chodziło za tym o możliwie najmniejsze przekroczenie go. Wyniki tych wszystkich prób decydowały o zajęciu miejsca w klasyfikacji ogólnej.

O ile pierwsze etapy „Rallye" zostały przebyte w normalnym czasie przez ogromną większość maszyn— to już na trasie Grenoble — Monte - Carlo, którą trzeba było przebyć przy szybkości 50 do 60 km/godz. przeszło 50 zawodników straciło znaczną liczbę punktów, m. in. Mazurek i Lubieński stracili 23 punkty. Pozostali Polacy, z wyjątkiem p. Zagórnej, która rozbiła maszynę w Grasse (40 km. od mety) przeszli „parcours na czysto", t. j. zachowując całą ilość przyznanych przy starcie i w Grenoble punktów. Na próbie zrywu i hamowania Polacy osiągnęli na ogół niezłe wyniki, tylko Lancii p Borowika zgasł motor, co się wyraziło stratą kilku cennych sekund.

Na 121 startujących wozów, 101 doszło do Monte - Carlo (bez straty punktów 43 wozów, w tym Opel pp. Marka i Pajewskiego i Lancia pp. Borowika i Wierzby). Jak widać, o zajęciu miejsca w klasyfikacji decydowały ułamki sekund) próba hamowania i przebieg górski) i setne nieraz części punkta stracone przy jeździe na regularność. Właściwie więc prawdziwa rozgrywka „Rallye" odbywa się w Monte - Carlo, reszta zaś imprezy jest tylko, b. poważnym co prawda, wstępem.

Wstęp ten Polacy zdali dobrze i nienajgorzej wyszli w finale. P. Bellen miał szanse na zajęcie zupełnie dobrego miejsca; zajął 17-te w klasyfikacji ogólnej, co jest wynikiem zupełnie honorowym. Nie poszczęściło mu się tylko na próbie górskiej gdzie miał kiepski czas: PP. Marek i Pajewski byli poważnymi kandydatami na 2-e lub 3-e miejsce w swej kategorii (1100 do 1500 cm.), jednak Opel ich nie mógł sprostać na próbie górskiej, takim wozom— jak np. Fiat 1100 cm. W rezultacie znaleźli się na 5-ym miejscu w swej kategorii i na 31 w klasyfikacji ogólnej. Lubieński i Mazurek na Chevrolet stracili sporo punktów na regularności i zajęli dopiero 28 miejsce w klasyfikacji ogólnej. Borowik i Wierzba znaleźli się dopiero na 69 miejscu i kat. wozów średnich na 19-tym.

Najgorzej wyszła p. Stella Zagórna jadąca na nowiutkim Chevrolecie, który rozbiła w Grasse. Przyczyną katastrofy był zdaje się defekt hamulców, ale na szczęście załoga wyszła bez wielkiego szwanku. P. Zagórna, automobilistka o bezsprzecznie wysokiej klasie, typowana była na zajęcie dobrego miejsca: w roku zeszłym miała najlepszy wynik z pośród Polaków. Trudno, był to pech, tym bardziej przykry, że zdarzył się na 40 km. od mety. W rezultacie p. Zagórna dojechała do Monte - Carlo taksówką.

Ostateczny wynik „Rallye" jest dla Polaków zły. Wyniki p. Bellena i Pronaszki i Marka - Jakubowskiego zasługują na uznanie. Jednak musimy się przyznać, że mieliśmy ukrytą nadzieję, że choć jeden wóz polski znajdzie się w pierwszej dziesiątce sklasyfikowanych maszyn...

KOMUNIKAT

Niniejszym unieważniamy legitymację partyjną Nr. 9243, wydaną na nazwisko DONATA NOWACKIEGO, wydalonego z organizacji decyzją OKR-u PPS. w Grodnie z dnia 15-go b. m.

SEKRETARIAT GENERALNY CKW. PPS.

Budżet Min. Przemysłu i Handlu

w Komisji sejmowej

W dalszym ciągu przemówienia w komisji min. Roman przeszedł do omówienia przemysłu przetwórczego i przytoczył ciekawe dane dotyczące poziomu wskaźnika w 1938 r. w porównaniu z rokiem 1928, który przyjmujemy za 100.

Najwyższy poziom wskaźnika 373 a w ostatnich miesiącach roku 1938 nawet powyżej 400 osiągnął przemysł elektrotechniczny. Następnie z kolei idą przemysły: metalowy — 148.2 i chemiczny 142.9. Są to wszystko nowe gałęzie, które zaczynały od niskich wskaźników stąd ich znaczniejszy wzrost. Pozostałe gałęzie tej grupy mają wskaźniki stosunkowo niższe, a mianowicie: przemysł np. mineralny — 114.5 i włókienniczy 112.4 Podobne tendencje rozwojowe istnieją w większości gałęzi z grupy dóbr spożycia i dóbr pozostałych. Na wymienienie zasługuje tu w szczególności przemysł papierniczy, którego wskaźnik produkcji za rok ubiegły wynosi 156.1.

Widzimy więc, na przestrzeni ubiegłego roku wyraźny wzrost produkcji na wymienionych odcinkach.

Dalszą część swego przemówienia p. minister poświęcił zagadnieniu interwencjonizmu, kartelom, rzemiosłom, handlowi krajowemu i granicznemu oraz sprawom morskim.

DYSKUSJA

Po referacie pos. Lechnickiego wywiązała się dyskusja.

Pos. Sowiński domaga się bardziej intensywnej elektryfikacji kraju. Powiada mówca, że spożycie w Polsce wynosi 104 kw. rocznie na głowę, gdy w Norwegii i Kanadzie wynosi 2 tys. kw. na mieszkańca.

Gdybyśmy przyjęli, że nasi sąsiedzi wstrzymają swój postęp w tym zakresie, to łożąc na elektryfikację w tempie dotychczasowym, dogonilibyśmy ich w rozwoju dopiero po 75 latach. Trzeba więc na ten cel zwiększyć dotacje. Należy również zwrócić uwagę na udostępnienie energii elektrycznej przez jej potanienie.

Pos. **Gdula** żąda uproszczenia handlu węglem, gdzie istnieje długi łańcuch pośredników. Zniesienie tego pośrednictwa odbiłoby się korzystnie na górniku polskim, którego zarobki w Polsce są bardzo małe.

Pos. **Żenczykowski** omawia sprawy filmu i domaga się kinofikacji kraju, zwłaszcza Kresów Wschodnich.

Pos. **Pankiewicz** omówił potrzeby portu gdyńskiego.

Dyskusja przeciągnęła się do późna.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 29 stycznia

WARSZAWA I: 7.15 Kolęda. 7.20 Ork. Katowicka. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Nab. z Torunia. 12.00 Hejnał. 12.03 Por. symf. z Krakowa. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Milionowy abonent Polskiego Radia. 13.30 Muz. obiadowa (z Torunia). 14.40 „Wszystkiego po trochu" — aud. dla dzieci. 15.00 Aud. dla wsi. 16.35 Roman Plaster: „Pieśni ziemi krakowskiej". Wyk.: Ork. i Chór P. R. pod dyr. Fitelberga, M. Janowskiego, A. Szlemińska. Transm. do Brukseli. 17.30 Transm. ze Zjazdu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. 17.50 Wieczna tęsknota — operetka. W przerwie Chwila Biura Studiów. 19.30 Fragm. z pow. T. Kudlińskiego p. t. „Uroki". 19.50 Gra Ignacy Paderewski — płyty. 20.15 Aud. inform. 21.20 Muz. tan. 21.50 „Pięć lat przed mikrofonem" (jubileusze Szczepka i Tońka) 23.00 Ost. wiad. dzienn. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II. 14.30 Beniamino Gigli (płyty). 15.30 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 16.00 Muzuka tan. (płyty). 21.05 Forma koncertu instrumentalnego (płyty). — 21.58 Gustaw Mahler i Arnold Schönberg (płyty). 22.48 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dn. 30.1

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 — Audycja dla szkół. 11.00 Aud. dla szkół. 11.15 Ork. i rewellersi (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 13.00 Aud. dla kupców. 13.30 „Suita" — audycja dla literatów. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży. „Między ziemią a księżycem". 16.30 Muz. obiadowa z Wilna. 16.00 Dziennik i Wiad. gospod. 16.20 Kronika naukowa: Historia. 16.35. Utwory wiolon. w wyk. T. Kowalskiego. 17.15 Pieśni poszukiwaczy złota. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Marta Eggerth i Jan Kiepura (płyty). 18.45 Felieton K. Makuszyńskiego. 19.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 20.35 Audycja inform. 21.00 Rec. fort. Józefa Turczyńskiego. 21.35 Nowości literackie. 21.55 „Dzieje symfonii". 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II. 14.00 Muz. obiadowa (z Katowic). 14.50 Nowe nagrania muzyki lekkiej (płyty). 15.57 Utwory Mozarta (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe i parę informacji. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Zofia Ważyńska. 17.10 Z kolonii społeczników — pog. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. (płyty). 21.05 „Dziś i przed półwiekiem" — odczyt. 21.25 Koncert solistów. Zacharzewska — alt, T. Zygadło — skrzypce. 22.00 Muz. tan. dancingu. 23.00 Uwertury Beethovena— płyty.

Kącik radiowy

Dziś Zjazd S. K. R. K.

Dziś o godzinie 11 r. odbędzie się w Warszawie w sali Resursy Kupieckiej przy ul. Senatorskiej 40 Pierwszy Walny Zjazd Delegatów Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju.

S. K. R. K. wespół z Polskim Radio organizował różnego rodzaju akcje propagandowe, ankiety, konkursy dla sołtysów, listonoszów, biegi sztafetowe na szlaku Raszyn — Warszawa, a przy poparciu Polskiego Radia oraz przy pomocy miejscowych władz zradiofonizował już 17 wsi.

Ogółem do dn. 1 stycznia 1939 r. przeszło 7.000 szkół, świetlic i ośrodków organizacyjnych zostało całkowicie zradiofonizowane dzięki poparciu i pomocy S. K. R. K.

Akcja S. K. R. K. objęła również zradiofonizowanie szpitali. We Lwowie, Łodzi, Przemyślu i t. d. szpitale są już całkowicie zradiofonizowane przez instalacje lampowych aparatów odbiorczych i słuchawek w salach szpitalnych.

S. K. R. K. prowadzi specjalne kursy zawodowe, które ukończyło już około 800 osób, wyszkolonych zarówno w dziedzinie technicznej jak i propagandowej.

S. K. R. K. prowadzi również energiczną akcję, mającą na celu przełamanie stanowiska międzynarodowego kartelu przemysłu radiowego, hamującego rozwój radiofonii polskiej. Chodzi o produkcję taniego i naprawdę dobrego odbiornika lampowego w cenie niższej od 100 zł. Starania te znajdują się na dobrej drodze.

Zastraszający wzrost wypadków samochodowych

Spowodowany jest przemęczeniem kierowców

14 — 18 godzin pracy na dobę

W dniu 24 b. m. delegacja Klasowego Związku Zaw. Transportowców złożyła w Ministerstwie Opieki Społecznej projekt uregulowania czasu pracy osób zatrudnionych w przemyśle przewozowym. Do projektu dołączone zostało obszerne uzasadnienie konieczności nowelizacji obecnego rozporządzenia i wyjaśnienie naszego stanowiska.

Postępujący rozwój motoryzacji Polski i wzrastająca z dnia na dzień ilość samochodów znajdujących się w ruchu wysuwa nowe zagadnienia. Obowiązujące obecnie rozporządzenie, pochodzące z roku 1932, traktuje jednakowo woźniców pojazdów konnych, jak i kierowców samochodów, ustalając dla nich wspólne normy.

W zasadzie bardzo liberalne rozporządzenie wychodzi kierowcom na złe... gdyż nie jest przez nikogo przestrzegane. Trzeba dodać do tego zawiłą redakcję poszczególnych paragrafów, która powoduje, że nawet sądy różnorodnie interpretują długość czasu pracy, ustalając ją raz na 10 godzin na dobę, drugi raz na 12, a pracodawcy z reguły twierdzą, że należy pracować po 14 godzin i to zgodnie z tym samym rozporządzeniem.

Brak praktycznie wykonalnego obowiązku kontroli czasu pracy, zezwala obecnie na taką sytuację, że obsługa samochodów tygodniami nie widzi domu rodzinnego. Cały tydzień spędza kierowca w samochodzie, nie myjąc się i śpiąc zaledwie po kilka godzin w tej samej szoferce. Nierzadkie są wypadki pracy po 25 — 30 godzin pod rząd, a do normalnych zalicza się 16 — 18 godzin na dobę. Większość wypadków na szosach spowodowana jest nienormalnymi warunkami pracy i przemęczeniem kierowców.

Domagając się wyraźnego sprecyzowania, że kierowców obowiązuje 8 godzinny dzień pracy z drobnymi zmianami, powodowanymi charakterem samej pracy, stajemy jednocześnie w obronie życia i mienia ludzkiego, powierzanego dłoniom kierowcy. Zaprowadzenie zaś ścisłej kontroli czasu pracy usunie możność lekceważenia ustawodawstwa robotniczego.

Ministerstwo Opieki Społecznej w zasadzie ustosunkowało się przychylnie i przyrzekło przekazać złożone przez Związek Transportowców projekty właściwej komisji.

Zmiany w inspekcji szkolnej

W Łodzi bawił kurator szkolny okr. warszawskiego Ambroziewicz, który odbył konferencję z Inspektorem Obwodowym szkolnym Schędalskim oraz inspektorami szkolnymi w sprawie podziału administracji szkolnej.

Obwodowy inspektorat szkolny w Łodzi obejmujący powiaty Łódzki, Brzeziński i Łęczycki, zostaje obecnie podzielony na trzy powiatowe Inspektoraty szkolne, dla każdego powiatu osobno.

Nominacja inspektorów powiatowych nastąpi w najbliższych dniach.

Również i inne obwodowe ispektoraty szkolne, zostaną podzielone na inspektoraty powiatowe.

Zlikwidowany strajk w „Sadzanie"

W wytwórni sadzy angielskich „Sadzan" przy ul. Pomorskiej 102 w dniu 23 b. m. wybuchł strajk robotników, którzy równocześnie wysunęli żądania unormowania dni pracy, których liczba została ograniczona bez uprzedniego wypowiedzenia, wypłacenia różnicy w stawkach za okres od 2 do 21 b. m. oraz wypłaty należności urlopowych.

Na konferencji odbytej wczoraj w Inspektoracie Pracy firma zgodziła się wypłacić za sporny okres płace za 6 dni w tygodniu, tudzież wypłacić do 15.II b. r. należności urlopowe za ub. rok. Kwestia wypłaty różnicy rozpatrzona ma być wobec oporu firmy przez Sąd Pracy. Robotnicy przerwali strajk i w poniedziałek 30 b. m. przystąpią do pracy.

Buchalterka usiłowała przekupić urzędnika skarbowego

Sąd skazał ją na 10 mies. więzienia

Moszek Aron Bornstein, prowadził skład manufaktury przy ul. Nowomiejskiej 18. Buchalterię prowadziły u niego Irena Sztrauchowa, przy czym księgi prowadzono nie były w prywatnym mieszkaniu Bornsteina, przy ul. Sterlinga 7.

Dnia 13 października 1938 r. do składu Bornsteina, a następnie do mieszkania prywatnego Bornsteina przybył rewident 2 Urzędu Skarbowego, Bolesław Kaczorowski. Przeprowadził rewizję ksiąg w obecności buchalterki Sztrauchowej i stwierdził pewne niedokładności, które zaprotokółował.

Sztrauchowa zauważywszy to, przypięła do akt sprawy rewidenta banknot 100 zł. oraz zabrała poczynione notatki z wyniku rewizji.

Kaczorowski pozornie nie reagował, lecz zgłosił się następnie do swych władz i zameldował o usiłowanym przekupstwie, załączając 100 zł. wręczone mu przez Sztrauchową pieniądze.

Następnego dnia Kaczorowski po raz drugi zgłosił się do mieszkania Bornsteina celem dokończenia rewizji i znów stwierdził dalsze niedociągnięcia w księgowości, o czym sporządził protokół.

Sztrauchowa ponownie włożyła rewidentowi do teczki 100 zł. mówiąc: „jest to reszta wczorajszej sumy".

W chwilę później zjawił się Bornstein, a ponieważ dowiedział się, że Kaczorowski złożył meldunek o usiłowanym przekupstwie, prosił go, by pieniądze zwrócił i cofnął oskarżenie, co oczywiście nie dało już się załatwić.

Bornsteina i Sztrauchową pociągnięto do odpowiedzialności karnej i wczoraj oboje zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okr. w Łodzi.

Sąd Okr. w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Irenę Sztrauchową na 10 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary oraz na 50 zł. grzywny. Bornstein został uniewinniony z braku dowodów.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Kobieta w trybach maszyny

W fabryce I. K. Poznański przy ul. Ogrodowej 17 w dniu wczorajszym zdarzył się wypadek przy pracy, ofiarą którego padła robotnica Maria Kostrzewska, zam. przy ul. Brzezińskiej 114.

Kostrzewska pochwycona za rękaw bluzki przez tryby maszyny została wciągnięta przez maszynę i doznała poszarpania prawej ręki aż do łokcia.

Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie bardzo ciężkim do szpitala okręgowego.

W zwierciadle tygodnia

Traktat o wekslach. — Żyro pana Schachta. — Popłoch w Londynie. — Z próżnego i Salomon... — W krajach dyktatur. — Kultura i obiady. — Duce sprowadza deszcz. — Hitlerowskie śluby. — Pożyteczna księga. — Myśl heretycka. — Ten drań Ben Barek! — Rotholc ma defekt. — 920 kilometrów. — Nasze żółwie. — O jednym, co chciał wyjechać. — Bajka o żelaznym wilku.

Taki jest zwyczaj w kupiectwie, że jak się przyjmuje od kogoś weksel, trzeba go obejrzeć dziesięć razy z przodu i z tyłu. I weksel, i tego, co go wręcza... .

A nie jest rzeczą najważniejszą, czyj podpis figuruje na wekslu. O, nie! Łódzki kupiec ogląda pilniej drugą stronę wekslu i bada, kto weksel żyrował.

— Co mnie obchodzi, kto weksel wystawiał — powiada do klijenta — wystarczy, że pan podżyruje. Do pana mam zaufanie.

Tak samo na giełdach świata traktowano hitlerowskie Niemcy. Angielscy bankierzy mawiali do Schachta:

— Podpis położony na wekslu przez tego ryzykanta nie jest nam miły. Ale pan jest człowiek pewny i zrównoważony. Ale trudno. Uspakaja nas pańskie żyro. Znamy pana jako kupca solidnego i rozumnego. Nie pójdzie pan przecież na ryzykanckie tranzakcje i będziecie jakoś ten interes pchali...

Nagle wybucha bomba. Pan Schacht oświadcza, że występuje z interesu. Zgłasza dymisję. Angielscy bankierzy, którzy firmie pożyczyli grubsze miliony, wyrywają sobie włosy z rozpaczy.

— Firma teraz plajtnie — jęczą żałośnie. — Niema dwóch zdań. Ten ryzykant poprowadzi interes do ruiny i nasze pieniążki przepadną...

Schachta nazywano cudotwórcą. Istotnie był to chyba najgenialniejszy minister, który od lat przyrządził i wiąże jakoś koniec z końcem.

Ale, że z próżnego i Salomon nie naleje, a szaleńcza polityka władców hitlerowskich przywiodła już kraj na krawędź przepaści, Schacht nie mogąc już dłużej przyglądać się tej gospodarce, podziękował za służbę i przestaje klaść swoje żyro na hitlerowskich wekslach.

Na krach już niedługo trzeba będzie czekać...

***

Dobrze powodzi się ludności w krajach totalnych. Nie potrzebuje myśleć i głowić się nad różnymi kwestjami, jak to czyni nieszczęsna ludność zgniłych państw demokratycznych.

Wszystko załatwi dyktator. Sprawa kultury? Proszę bardzo. Dyktator wyda swoją opinię i w porządku. Nawet sprawy obiadów, które tyle kłopotów przysparzają naszym gospodyniom, są rozwiązywane z dziecinną łatwością przez tych genialnych mężów. Wystarczy, ja poprostu:

— Dziś jedno danie. Kartoflanka — i basta!

Taki oto Mussolini jest nietylko stacją meteorologiczną, ale potrafi również „robić" pogodę, jaka mu się żywnie podoba. Zwycięży! poprostu przyrodę. W ubiegłym tygodniu, w czasie uroczystości wręczania nagród zwycięzcom bitwy o zbiory, powiedział:

— Na początku nie mieliśmy deszczu. Ale ja rozkazałem, potem ściągnąłem chmur na niebie, które wreszcie się zjawiły. W przyszłym roku, powiadam wam, będziemy mieli większe deszcze!

— Będziemy mieli! — odkrzyknęli rolnicy.

— I będą lepsze zbiory!

— Tak, będą lepsze zbiory! — ucieszyli się rolnicy. Z pewnością tak będzie, skoro im Duce z taką pewnością przyrzekł...

W Niemczech zaś, gdy młoda parka chce się pobrać, nie potrzebuje już iść do kościoła, ani do urzędu stanu cywilnego. Ślub zostaje zawarty pod portretem Adolfa Hitlera, a udziela go funkcjonariusz partyjny...

Młoda para, aby jej niczego już do szczęścia nie brako, otrzymuje w prezencie „Mein Kampf", dzieło popularnego autora. Księga ta przydaje się bardzo młodym ludziom. Można ją podłożyć pod nogę, gdy stół mocno się kiwa. W razie gorącej sprzeczki małżeńskiej służyć może jako pocisk, a w ostateczności zawiera ogromną ilość kart na dość miękkim papierze.

A więc, jak widzicie, dobrze się powodzi ludności w krajach rządzonych przez dyktatorów. Dbają oni o najdrobniejsze potrzeby i błogi swych podwładnych.

***

Bardzo byłem w ubiegłym tygodniu markotny. Polska poniosła klęskę. Nie myślcie, broń Boże, że w polityce zagranicznej! Taka heretycka myśl w myśl nowego dekretu prasowego „nie ma prawa" przejść człowiekowi przez głowę.

Ponieśliśmy klęskę w meczu piłkarskim z Francją. Aż 4 : 0. Cztery gole oni nam, a my im nic. Bardzo się, powiadam, z tego powodu martwiłem.

A najgorzej już gniewało mnie, że na środku reprezentacji Francji nie grał aryjczyk. Jest to Arab z Marokka i nazywa się Ben Barek. On to, ten czarny diabeł, uwijał się po boisku jak w ukropie i walnie przyczynił się do zwycięstwa Francji. Ale to skandal, żeby czarny grał w drużynie białych! Prawda?

U nas takie skandale zdarzają się co raz rzadziej. Na mecz bokserski Polski z Węgrami nie wystawiliśmy Rotholca, bo ma on wprawdzie pięść mocniejszą od innych bokserów, ale za to ma inny defekt.

Jak zdobędziemy kolonie, to taki Ben Barek słabe będzie miał szanse zagrania w naszej reprezentacji.

I dlatego nieraz jeszcze dostaniemy do zera...

***

Prasa doniosła, że w Stanach Zjednoczonych montują nowy typ samolotu pościgowego, który osiąga fantastyczną szybkość 920 kilometrów na godzinę.

Gdyby usłyszał o tym Juljusz Verne, mistrz powieści fantastycznych, nie uwierzyłby chyba. Nasze pociągi idą z przeciętną szybkością 45—50 klm. na godzinę. Są to żółwie w porównaniu z nowym samolotem.

Przestrzeń z Łodzi do Warszawy będzie połknięta przez taki samolot w ciągu... 10 minut.

Podróż aeroplanem z Warszawy do Paryża już dziś trwa ledwo kilka godzin.

Cóż nam jednak po tej całej technice, gdy chiński mur wiz, paszportów i innych dokumentów nie pozwala wytknąć nosa za granicę.

O jeszcze jednym rekordzie chciałbym wspomnieć. Pewien znajomy chciał wyjechać do Francji. W sierpniu ub. roku złożył podanie o ulgowy paszport. W styczniu tego roku otrzymał odpowiedź... odmowną.

Nic dziwnego, że wieści o samolotach, robiących 920 kilometrów na godzinę, są dla nas bajkami o żelaznym wilku.

JAN KAWAŁEK.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warszawa, Wareck. s.